Nr 36 Kraków, dnia 8 września 1918 r. Rok VI.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1366.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 2 korony za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 12 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 30 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Zbiorowisko katolicko-ludowe i jego filary.

Liczne relacye z różnych kątów naszego kraju stwierdzają zgodnie, że znaczna część naszego duchowieństwa rozpętała znowu walkę z ludowcami, posługując się w niej wszelkiemi środkami, jakie jej mogą służyć do dyspozycyi.

Zakazywanie czytania „Piasta", odmawianie rozgrzeszenia czytelnikom, gromy, rzucane na nich z ambon, to metody, używane codziennie, nie mówiąc już o gwałtownem wpychaniu „Ludu katolickiego", którem się kupczy we wszystkich niemal kościołach w sposób wprost bezwstydny.

Urządzanie wieców, tak zwanych „katolickich", na których się najbezczelniej rzuca kłamliwe zarzuty tak na stronnictwo, jak na poszczególnych jego członków, sianie nienawiści między chłopami, wprowadzanie rozbicia pomiędzy ludzi tego samego stanu i zawodu, wprowadzanie niezgody członków rodziny, jest zbożnem dziełem tych „katolickich" działaczy.

Dla nas to nie jest rzeczą wcale nową.

Nie dawne to jeszcze czasy, jak sobie hydra klerykalna ostrzyła zęby dla zgryzienia ruchu ludowego. — Wiemy, że je sobie dokumentnie wyszczerbiła.

Odmawianie praw obywatelskich, szykanowanie na każdym kroku, odbieranie możności bytowania, więzienia, prześladowania, wyrzucanie z kościołów, odsuwanie od spełniania praktyk religijnych, klątwy, rzucane na stronnictwa i organy tychże, były na porządku dziennym.

Dla rozbicia i zmylenia obozu ludowego, robiono nibyto ludowe stronnictwa, rządzone przez księży.

Tak powstało owo niezbyt sławnej pamięci „Centrum ludowe", później „Związek katolicko ludowy" tak wypływali Chotkowscy, Pastory, Zygulińscy i inni klerykalni działacze.

Koniec tej akcyi katolickiej był taki, że tak Pastor jak Żyguliński wstąpili do P. S. L., gdzie ten ostatni był nawet bardzo pożytecznym członkiem. Pastor wystąpił, a Stapiński powiedział mu na pożegnanie „baba z wozu — koniom lżej". Stronnictwa owe, z taką biedą sklecone, rozpłynęły się jak mgła poranna pod działaniem promieni słonecznych.

Społeczeństwo uznało, że tworzenie nibyto specyalnie „katolickich" stronnictw w kraju gdzie są sami katolicy, to jest jedno wielkie oszustwo, rzucenie mu w oczy obelgi, jego prowokacya, a także nie dająca się obliczyć szkoda, uczyniona społeczeństwu wogóle, a chłopom w szczególności.

To, co się robi obecnie, jest dalszą próbą rozbicia jedności chłopa, próbą zniszczenia owoców jego trzydziestoletniej walki o prawa, jest pogrzebaniem jego ofiar, jest próbą nałożenia obroży klerykalnej na sprostowany cokolwiek kark chłopski, jest jawną,

zupełnie próbą zdobycia władzy świeckiej nad chłopem

Powiadają, że chcą utworzenia stronnictwa, opartego na zasadach Chrystusowych, wiary i miłości bliźniego.

Pytamy: kto z ludowców wiarę tę prześladuje? Kto występnje przeciw tym zasadom?

To w teoryi.

Jak zaś w praktyce wygląda ta zasada, to mogą poświadczyć ci, co mają sposobność słyszeć ich mowy i wynurzenia na różnych zjazdach, gdzie sypią kłamstwami i oszczerstwami, wylewają kubły pomyj na głowy najniewinniejszych ludzi, to poświadczyć mogą ci, co czytają świątobliwy „Lud Katolicki“.

P. S. L., dzięki kilkudziesięcioletniej, wytrwałej pracy doprowadziło lud do potęgi, z którą się dziś muszą liczyć wszyscy, i chociaż ciężko jest dziś wszystkim razem i każdemu z osobna, to należy pomyśleć, jakbyśmy dziś wyglądali, gdyby tego stronnictwa nie było, gdyby przed laty ulękniono się gróźb i klątw i zaprzestano roboty!

Zgryzionoby nas do szczętu.

Dziś, gdy ta ludowa stanęła, gdy chłop polski zdobył prawa i stanowisko na wszelkich polach pracy społecznej, ekonomicznej i politycznej, bez ich pomocy, a nawet przeciw nim, przychodzą to zburzyć, bo to niema podkładu „katolickiego“.

Niechże nam kto powie, czy ludowcy, organizując chłopa, tworząc z niego siłę, wprowadzając go do wszelkich instytucyj, zacząwszy od Rady powiatowej, a skończywszy na parlamencie, działali na jego korzyść czy też szkodę?

Gdzież byli owi wielcy miłośnicy ludu, gdy mając możność bardzo dawno ulżyć nędzy chłopskiej, bo trzęśli tak dawną Polską, póki była samodzielnem państwem, jak też w późniejszym okresie, że patrzeli obojętnie całe wieki, gdy chłopa zrobiono bydlęciem roboczem, że torturowano go moralnie i fizycznie, a owszem wiemy o tem, że pańszczyzna w dobrach duchownych w wyższym jeszcze stopniu była stosowana.

Nie upomnieli oni się nigdy o krzywdy chłopa, chociażby już nie w imię zasad chrześcijańskich, ale ogólno ludzkich, bo dla nich „wszelka władza pochodzi od Boga“.

A chłop jęczał wieki pod batem ekonomów i polowych, stękał pod samowolą, a często okrucieństwem swoich „prawych właścicieli“, do czasu, gdy zupełnie obca dłoń zdjęła z niego kajdany moralnej i fizycznej niewoli.

A potem cała historya galicyjska, to łańcuch tejsamej, dalej prowadzonej roboty.

A któż to wreszcie są owi prorocy, mający wcielić w czyn tę wielką ideę, kto są te filary, na których ona się ma opierać?

Pierwsze miejsce niby to zajmuje tam p. Jan Potoczek, który figuruje jako „prezes“ nowego stronnictwa. O nim nikt dużo nie wie. Wiedzą jednak wszyscy o tem, że dzięki forsie plebanii został wybrany posłem, że czuje on wielką wdzięczność ta to do nich i robi to, co mu każą. Co innego mu nie wolno.

Dalszym filarem jest p. Matakiewicz. O niezłomności opatrznościowego, dla tego „katolickiego“ stronnictwa niezbędnego męża świadczy jego przeszłość, świadczy jego wybór jako konserwatysty, za rządowe pieniądze przeprowadzony. Ma on jedną niezłomną zasadę, a tą jest utrzymanie się za wszelką cenę przy mandacie poselskim. Jego mądrość polityczna stała się już przysłowiową. Czy jest on tam delegatem konserwy, czy nawróconą zbłąkaną owcą, o tem nie wszyscy wiedzą.

Dalsze miejsce należy się bezprzecznie p. Ludwikowi Tyrce z Poręby Radlnej, którego wszyscy znają z tego, że gdy tak ludowcy jak i wszyscy uczciwi ludzie zmagali się z przemocą rządową i konserwatywną, ten zawsze szedł z nią za różne łapówki, brane w postaci sągów, dzierżaw i t. p. rzeczy od X. Sanguszków i za łaskawe oko każdego starosty. Lud radził sobie w czasie wyborów w ten sposób, że dla oznaczenia go robiono mu krzyże kredą na plecach, które drudzy strzepywali mu wierzbowemi laskami. To mogą mu przypomnieć Włodki, Bednarze, Michaliki, Wiśniowscy, Solaki, Zauchy, Skrobacze i inni. Ta służalczość tak do niego przylgnęła, że jeszcze dziś do każdego woźnego przemawia: „proszę łaski pana“. On bez łaski nie żył i żyć nie może. Nazwisko „członka zarządu“ właściciela dóbr Korytowskiego z Uniszowy samo mówi za siebie.

Najtęższy z nich to podobno ks. Lubelski. O jego niezłomnej miłości dla chłopa świadczy chociażby to, że uważał za stosowne wyrzec się nazwiska ojcowskiego. Do dziś dnia bowiem mieszka jego ojciec w Śmignie, nazywa się Kaziród i jest sobie zwykłym handlarzem świń. Syn mimo to nazywa się... Lubelski. Wprawdzie to ładniej brzmi i daje karyerę, ale nie świadczy o dużem przywiązania do chłopów.

Ks. Parylę znają wszyscy, bo to też nie daleki sąsiad, a „wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi“.

Cóż za zadanie ma owa „ideowość“, a tak bardzo mieszane towarzystwo?

Bardzo duże, bo rozbicie P. S. L., a na jego gruzach zbudowanie średniowiecznej niewoli i zależności chłopskiej wobec dworu i plebanii, pokorne znoszenie wszelkich ciosów, które na zgarbione i znękane plecy chłopskie musiałyby coraz częściej spadać, bo wierny ludek powinien zawsze i we wszystkiem proboszcza słuchać, co ma jemu znosić, za darmo, a przynajmniej za pół darmo pracować, wysokie czynsze z gruntu płacić, pałace plebańskie bez szemrania budować, chociyż sam z dziećmi miał nago i boso chodzić, za chrzty i pogrzeby coraz drożej płacić, swojego domu nie mieć, „Lud Katolicki“, który — według opinii wielu księży — zupełnie wybornie zastępuje ewangelię — czytać, bo kto inaczej czyni, no to naturalnie jest... ludowcem.

Myśl wcale nie zła. Jegomoście ci jednak wybrali się cośkolwiek za późno i dlatego zbożnego a tak bardzo pożytecznego dzieła nie potrafią do skutku doprowadzić.

Sam dobór kompanii mówi bardzo wiele.

Lud polski nie uznaje rozbioru Ojczyzny.

W sobotę dnia 31 sierpnia r. b. odbyło się w Krakowie, w lokalu redakcyi „Piasta“, na zaproszenie przedstawicieli ruchu ludowego w Królestwie, zebranie przedstawicieli Polskiego Stronnictwa Ludowego z Galicyi z przedstawicielami ludowców z Królestwa.

Obradom, które trwały cały dzień, przewodniczył prezes Bojko.

Wobec zakusów samozwańczych „przedstawicieli narodu“ w rodzaju Radziwiłłów i Ronikierów, którzy rzekomo imieniem narodu prowadzą w Berlinie handel o Polskę i nie cofają się nawet przed wyrzekaniem się odwiecznych ziem polskich, stwierdzono zgodnie, **że do zabrania decydującego głosu w sprawie przyszłości i ustroju Polski uprawniony jest jedynie lud polski, który nie uznaje rozbiorów Ojczyzny i który domaga się zupełnie jasno i otwarcie niepodległości i zjednoczenia wszystkich ziem polskich** oraz dostępu do własnego morza.

Omawiano dalej najważniejsze bieżące sprawy społeczne, przyczem stwierdzono zgodność zapatrywań przedstawicieli obu dzielnic.

Uchwalono odbyć wielki zjazd przedstawicieli wszystkich ugrupowań ludowcowych Galicyi i Królestwa w Warszawie.

Ludowcy w Królestwie w sprawie Śląska.

Organ ludowców w Królestwie, stojący bardzo blisko Klubu ludowego w Radzie Stanu, „Gazeta Ludowa“, która przeniosła się z Lublina do Warszawy, przyniosła w numerze z 1 września wstępny artykuł, ujmujący się goraco za Śląskiem.

„W ostatnich miesiącach — czytamy tam — odbywały się na Śląsku Cieszyńskim liczne zgromadzenia ludowe, zwoływane przez wszystkich trzech tamtejszych posłów polskich do parlamentu wiedeńskiego. Zebrań takich urządzono kilkanaście we wszystkich częściach kraju. Posłowie zdawali sprawę z działalności swej podczas wojny i z położenia politycznego, omawiając w pierwszym rzędzie sprawę przyszłości ludu polskiego na Śląsku, poczem wiece uchwaliły wszędzie jednomyślnie i jednogłośnie poniższe żądania:

1) Żądamy stanowczo, w przekonaniu, że tylko w ten sposób możemy zachować byt narodowy, połączenia części polskiej Księstwa Cieszyńskiego z wolną, niepodległą i nieuszczuploną Polską; 2) domagamy się 4ro-przymiotnikowego prawa wyborczego do Sejmu śląskiego (dotychczas Polacy mają tam tylko 2 posłów na ogólną liczbę 25 posłów niemieckich); 3) żądamy równouprawnienia wszystkich narodów w Austryi; 4) zakładamy sprzeciw z powodu zmuszania dzieci polskich do pobierania nauki w obcych szkołach; 5) domagamy się rychłego upaństwowienia gimnazyów polskich w Orłowie i Białej; 6) wzywamy posłów polskich na Śląsku, aby starali się zjednać Koło polskie dla popierania Czechów i Słowian południowych, jakoteż prowadzenia polityki ogólnosłowiańskiej w Austryi.

W uchwałach tych wypowiedział się cały, ćwierć milionowy lud polski na Śląsku, znajdując oparcie w czynie zbrojnym hufca śląskiego, który pod Hallerem walczył w Legionach. Żądania jego są jasne i zdecydowane, streszczają się w haśle: „Niema Śląska bez Polski, a Polski bez Śląska“!

Silny ten głos kresowy, zgłaszający prawa Śląska do państwa polskiego, powinien być słyszany, odczuty i poparty w całej Polsce — właśnie dziś, gdy o sprawie polskiej głośno na całym świecie, gdy główna kwatera niemiecka i rząd austryacki zapraszają kolejno przedstawicieli polskich z Warszawy, celem dojścia do porozumienia w sprawach budowy państwa polskiego. Mówi się głośno o różnych zamiarach, granicach przyszłego państwa, o tem, że Galicya ma zostać włączoną do Polski, ale milczy się o Śląsku.

Śląsk ma takie same prawa do Polski, jak Galicya! Przyszłość narodowa polskiej części Księstwa Cieszyńskiego, która granicę Polski przerzuca od Galicyi o kilkadziesiąt kilometrów na zachód, musi być zapewniona!

Lud polski na Śląsku już przemówił. I czeka odgłosu ze wschodu, z Królestwa, z stolicy Warszawy“!..

Wezwanie to zaopatrza redakcya „Gazety Ludowej“ od siebie taką uwagą:

„Dziś, gdy tyle się mówi o sprawie polskiej, zbyt mało uwagi zwraca się na polski Śląsk Cieszyński, w którym mieszka ćwierć miliona ludu polskiego. Zwłaszcza za mało się mówi o nim i myśli u nas w Królestwie. A przecież my, Polacy, jedni o drugich zapominać nie możemy — zwłaszcza w obecnej chwili. Dlatego sprawę Śląska poruszamy i jesteśmy przekonani, że zajmie się nią lud Królestwa, jego partye i jego przedstawiciele“.

Od siebie dodajemy, że „Piast“ od początku istnienia zwraca baczną uwagę na Śląsk, a nasz klub parlamentarny żądaniom ludu polskiego w Cieszyńskiem użycza stale silnego poparcia. Podając głos bratniego organu w Warszawie, stwierdzamy z naciskiem, że nietylko Warszawa, ale i Kraków pamięta stale o Śląsku i rodaków kresowych w żadnej okoliczności nie opuści.

Jak niemieckie władze okupacyjne urabiają opinię wiejską w Królestwie.

Nie będąc w możności zdemaskowania w prasie warszawskiej sposobu, w jaki cenzura niemiecka wpływa na urabianie opinii wśród ludu wiejskiego w Kongresówce, muszę Redakcyę pokrewnego „Piasta“ prosić o gościnę.

Wychodzi w Warszawie pisemko tygodniowe „Polska“, redagowane i wydawane przez osławionego p. Wacława D u n i n a, starszego referenta ministerstwa spraw wewnętrznych przy współudziale niejakiego p. D z i e l s k i e g o. P D u n i n wsławił się tem, że już przez trzy partye ludowe przewędrował; z niektórych sam ustąpił, z niektórych zmuszony został do ustąpienia, a czwartą obecnie z wielkim mozołem kleci. Nie bardzo mu się to udaje, bo na frazesy, rzucane przez niego, lud wiejski

w Kongresówce się już nie weźmie. Przeciwnie, z wielką ostrożnością i podejrzliwością odnoszą się uświadomieni chłopi do gazetki p. Dunina, bo propaguje on tam ni mniej ni więcej, tylko zbankrutowaną już doszczętnie prusofilską politykę różnych „Gońców“, „Głosów“ i t. p. piśmideł. W robocie tej dzielnie sekunduje mu p. Dzielski, z którym przy dogodniejszych okolicznościach oddzielnie się rozprawimy. W ostatnich czasach rozpoczął p. Dunin zaciekłą kampanię przeciwko Zjednoczeniu Ludowemu oraz Klubowi Ludowemu w Radzie Stanu, specyalnie zaś przeciwko mej osobie, za zbyt radykalną i demagogiczną — jego zdaniem — politykę. Kampania p. Dunina przeciwko nam, najwyżej może wyjść nam w opinii publicznej polskiej na korzyść, gdyż pan ten ma już ustalone imię. Nie o to więc chodzi. Najważniejszem i najciekawszem w tem wszystkiem jest to, że w akcyi tej pomaga p. Duninowi cenzura niemiecka, która bez miłosierdzia skreśla wszystko, co demaskuje politykę tego pana. Pozwala się p. Duninowi dyskredytować w swem pisemku pewne niedogodne dla polityki niemieckiej grupy i osoby i w ten sposób stara się wpływać na urabianie opinii na wsi.

Nic tu jednak p. Duninowi nawet cenzura niemiecka nie pomoże. Chociaż rozsyła on swe pisemko do urzędów gminnych i księży, ma on w Kongresówce już tak wyrobioną opinię, że nawet przy współudziale wszystkich prusofilskich pismaków ze wszystkich ziem polskich daleko nie zajedzie. O tem może być p. Dunin rzetelnie przekonany.

Henryk Wyrzykowski,
członek Rady Stanu.

Mobilizacya chłopskich pieniędzy.

Takie hasło rzucono na kilku zjazdach w Rzeszowie i przystąpiono do wprowadzenia go w czyn. Grono — dość liczne — najpoważniejszych obywateli zorganizowało „Chłopski Związek gospodarczy“, który ma na celu ruszyć chłopskie pieniądze i pójść z nimi na wojnę o zdobycie gospodarcze kraju.

Związkiem kierują sami chłopi-gospodarze łącznie z grupą inteligencyi, ludowi szczerze oddaną. Chcąc się bliżej o celach „Związku“ wywiedzieć, udałem się do jego dyrektorów pp. Owińskiego i Nadziei i czegom się od nich o ich planach i zamysłach dowiedział, tu Wam, czytelnicy i czytelniczki „Piasta“, za waszem przyzwoleniem przedstawiam.

Są dwie główne przyczyny powstania i konieczności „Chłopskiego Związku gospodarczego“, jak go zamierzyli jego założyciele. Pierwsza, bliższa, wymagająca szybkiego działania, to gwałtowne obniżanie się wartości pieniądza. Wskutek przeróżnych okoliczności, spowodowanych wojną, pieniądz ogromnie tanieje; co można było dostać wczoraj za koronę, dziś kosztuje dwie; może przyjść chwila, kiedy pieniądz straci jeszcze i tę wartość, którą dziś posiada. Rząd i państwo wiedzą o tem dobrze i nie tają nawet zbytnio swych obaw i owszem szukają przenajrozmaitszych środków, aby temu zapobiedz; na razie starania te nie przynoszą żadnego skutku. Dzieje się to w całym szerszym świecie; państwa, prowadzące wojnę, mają potrzeby coraz to większe ko zt, a nie mając pieniędzy, puszczają coraz to więcej pieniędzy papierowych. I dzieje się z temi państwami to, co z człowiekiem, który puszcza między ludzi coraz to więcej weksli ze swym podpisem i coraz to mniej mu pieniędzy na nie dają — wkońcu nie dadzą nic.

Pierwsi u nas połapali się żydzi. Widzimy powszechny objaw, że żydzi kupują teraz na prawo i lewo, co tylko w rękę im wpadnie: domy, place, grunta, ogrody, rzeczy złote i srebrne, drogie kamienie i t. p. Są, niestety, między nami ludzie, którzy są tak nieopatrzni i sprzedają im swoje mienie niezniszczalne, które zawsze będzie mieć swą wartość, za ciągle taniejący pieniądz. Nasi chłopi trzymają jeszcze dużo pieniędzy w domach; na chlubę naszego włościaństwa podnieść należy to, że długów się przeważnie pozbyli i jeszcze potrafili zaoszczędzić.

— Więc może zachęcać do wkładania ich do kas? zapytałem.

— To zła nietylko nie umniejszy, ale je jeszcze utwierdzi — brzmiała odpowiedź. — Kasy nauczyły nas oszczędności i uwolniły od lichwy. Setki kas Reiffeisena, zaliczkowych, oszczędności i t. p. to były znakomite szkoły naszego narodowego gospodarstwa. Egzamin zdaliśmy zupełnie dobrze. W chwili obecnej jednak kasa pieniądza nie uratuje. To należy śmiało i bez ogródek stwierdzić. Jeżeli ktoś w roku 1914 miał 10 tysięcy koron, mógł za nie 5 morgów ziemi kupić (zależy naturalnie, jak gdzie); przypuśćmy, że je włożył do kasy i teraz wyjmie, to kupi za nie mórg, o ile dostanie. Co się stało? Ziemia jest przecież tasama; otóż pieniądz staniał i człowiek ten na nim grubo stracił, choć go w kasie trzymał.

Ponieważ pieniądz — jak już powiedziano — coraz to więcej tanieje, trzeba go ratować, przedewszystkiem przez zakupno nieruchomości, więc ziemi, domów i t. p. Robić to trzeba szybko, żebyśmy nie otworzyli oczu za późno. Prócz tego należy i można pieniądze umieszczać w przedsiębiorstwach przemysłowych i t. p., i to drugi cel związku. Kraj nasz sprowadza wszystko z zagranicy. Teraz musimy za wszystko ogromne sumy płacić i jeszcze Niemcy i żydzi robią miny, jakby nam łaskę robili. Brak nam maszyn rolniczych (choć się parę fabryk buduje, to u nas na dziesięć razy tyle mamy miejsce), nawozów sztucznych, materyi na ubrania, płótna na bieliznę, cegły na domy, dachówki, obce przeważnie (węgierskie) młyny mielą naszą mąkę, jemy cudzy cukier i t. d. i t. d. — aż się serce kraje — gdy się to wylicza — jak strasznie kraj nasz zaniedbany. To wszystko można mieć tu, u siebie, wyrabiane przez swoich, polskich robotników, w polskich fabrykach. Wszelkie oszczędności winniśmy w takich przedsiębiorstwach umieszczać. W myśl naszego statutu takie przedsiębiorstwa popierać i nawet nowe zakładać jest celem naszego związku.

Okres składania pieniędzy „na książeczkę“ i procent już winien się skończyć; jeżeli chcemy żyć i rozwijać się, iść naprzód, należy go „zmobilizować“, zebrać do walki o zdobycie własnego kraju. Jak robią wyżej stojące narody.

W „Miejskiej Kasie oszczędności“ w Rzeszowie

jest coś 9 milionów koron „na procencie; z tego przynajmniej połowa, to pieniądze chłopskie. Właściciele tych pieniędzy biorą parę koron od setki na rok; kto zaś z nich korzysta? Przenajrozmaitsi handlarze (któżby, jeśli nie żydzi?), którzy je wypożyczają i nimi swe interesa na naszej skórze prowadzą i bogacą się naszą pracą.

Zarząd „Związku“ zdaje sobie dobrze sprawę z trudności przedsięwzięcia; ufny jednak w doniosłość sprawy i wielkość celu, chwycił się odrazu energicznej pracy organizacyjnej; że na odrobienie tego, co zaniedbano, jeszcze czas, świadczą setki głosów zachęty i listów ze zgłoszeniami do wspólnej pracy i zapewnienia poparcia z kraju całego nadchodzące.

Tyle mniejwięcej powiedzieli mi pp. dyrektorzy; darują mi pewnie, jeżeli źle streściłem. Przeczytałem następnie jeszcze listę członków Zarządu, podumałem, a potem wziąłem moją książeczkę Kasy oszczędności, wycofałem kilka swoich stówek i zaniosłem... do „Chłopskiego Związku gospodarczego“, gdzie mi i dobry procent zapłacą, a pieniądze moje wraz z innymi na pewnej hipotece lub w przemysłowej spółce umieszczą.

Skiba.

Nasi panowie, polskie szkoły i murzyńskie dzieci.

Nasza szlachta i nasza arystokracya dziwnie pojmuje swoje obowiązki wobec społeczeństwa. Od społeczeństwa wymaga niesłychanie wiele, dla społeczeństwa jednak robi bardzo niewiele, a często nie waha się działać wprost na jego szkodę. W Królestwie Polskiem ogromne wzburzenie wywołał obecnie fakt, że w ziemi płockiej i kaliskiej szlachta polska posprzedawała w ostatnich czasach cały szereg majątków Niemcom. Jest to potworna zbrodnia narodowa w dzisiejszych czasach. Obywatelską działalność naszej szlachty i arystokracyi charakteryzują jaskrawo dwa wypadki, które poniżej przytaczamy.

Pisma warszawskie donoszą: Dwaj obywatele ziemscy z powiatu kolneńskiego ziemi łomżyńskiej Stanisław Kisielnicki ze Stawisk i Lasocki z Dzierzb, wystosowali 28 maja b. r. do niemieckiego naczelnika powiatu cyniczny protest przeciwko uchwale gminnej, na mocy której miały powstać cztery nowe szkoły w gminie Stawiski w powiecie kolneńskim. W podaniu tem występują obaj ziemianie przeciwko inspektorowi Cynarskiemu, zarzucając mu, że wpływał na sołtysów, aby głosowali za otwarciem nowych szkół. Obywatele wspomniani domagają się od niemieckich władz okupacyjnych, aby tę uchwałę unieważniły. Kisielnicki i Lasocki w podaniu użyli następujących zwrotów: „Jeżeli chłopom zachciewa się szkół, to niechaj poniosą w większej mierze koszta ich utrzymania“...

To jeden wypadek, a drugi:

Hrabina Ledóchowska zakupiła w austryacko-niemieckiem mieście Solnogrodzie kilka obszernych budynków za blisko milion koron na pomieszczenie i wychowywanie murzyńskich dzieci z Afryki. Zamiar nie może przyjść do skutku, bo Anglicy obsadziwszy Afrykę, nikogo stamtąd nie puszczają, i pieniądze, włożone w zakupno domów, leżą po próżnicy. „Głos Ludu Śląskiego“, organ chłopów polskich na Śląsku, wychodzący w Cieszynie, donosząc o tem, dodaje słuszną uwagę: „Czy nie znajdzie się nikt, ktoby dotarł do jasnych pokojów oświeconej pani hrabiny i wytłomaczył jej, że na ziemiach polskich żyją setki tysięcy dzieci murzynów białych, które może jeszcze bardziej, aniżeli dzieci prawdziwych czarnych murzynów potrzebują opieki i nauki?

Mylne zapatrywanie.

Księża „Prawda“ krakowska z dnia 17 sierpnia b. r., Nr 32, w artykule „chleba dla wszystkich“ pisze, iż rolnikom większym i średnim w obecnym czasie wojennym bardzo dobrze się dzieje, a to z powodu, iż artykuły swe bardzo dobrze spieniężają, a co za tem idzie, mają podostatkiem pieniędzy, które lokują po różnych kasach, a i pozwalają sobie na różne zbytki. Apeluje następnie do tychże rolników, aby w imię sprawiedliwości i miłości bliźniego nie oglądali się na ceny pokątne, lecz sprzedawali swe produkta po cenach ustanowionych.

Z zapatrywaniem zgadzam się w zupełności, ale **a p e l t e n s k i e r o w a n y b y ć p o w i n i e n p r z e d e w s z y s t k i e m d o t y c h, u k t ó r y c h w i e ś z m u s z o n a j e s t k u p o w a ć t o, c o j e j p o t r z e b n e, a l b o w i e m n i k t i n n y, t y l k o o n i, w i n n i s ą o b e c n e j d r o ż y ź n i e.** Właściciele handli, przedewszystkiem wyznania mojrzeszowego, śrubują ceny do niemożliwych granic, i przez kuszenie chłopa podbijają ceny we wsi.

Posiadam 40-stu morgowe gospodarstwo, a na niem utrzymuję rodzinę z 10 osób i 8 czeladzi, a nie obejdzie się i bez najmitów. Aby tę rodzinę i czeladzi okryć i to nie zbytkownie, potrzeba mi rocznie tysięcy; mydło, nafta, sól i t. p., czego nigdzie a nigdzie nie kupię po cenie maksymalnej, pochłania sumy; sprawiłem wóz — kosztuje niemal 1500 K; za kilo masła kupię dwa—trzy kila smarowidła do wozu; jednem słowem, wszystko pochłania nietylko wszelki dochód z gospodarstwa, lecz zmuszony jestem zaciągać długi. I gospodarstwo to, które przed wojną jako tako się rentowało, dziś chyli się ku upadkowi i upadnie, jeżeli coś innego nie nastąpi. Bydła, koni nie sprzedam, albowiem zmuszony jestem z przychówku zatykać luki, poczynione wojną; świń wiele nie chowam, bo nie ma dziś na czem; dochodu innego nie mam prócz zboża. Ziemię mam lichą, nawozów wszelkich brak, więc i tego zboża niewiele, a jeżeli co zbywa, odwożę komisyonerowi do Rzeszowa po 40 koron za 100 kilogramów, czyli za darmo.

A takich jak ja gospodarzy jest w kraju bardzo wielu, i jeżeli się trafiają tacy, co nie koniecznie mają chęć przykładować się na takich jak ja i w dodatku kuszeni są przez żyda, to nie trzeba się im bardzo dziwić, albowiem trudno, byśmy wszyscy popadali w długi, no i trudno niektórym wytłomaczyć to, by zamiast 500 koron, ofiarowanych przez żyda, sprzedał to samo zboże komisyonerowi za 40 K z odstawą, nieraz 30-sto kilometrową, a za te 40 K kupił 4 litry nafty!

Chciwość i nielegalna chęć zysku jest potępienia godna i tego nikt pochwalić nie może, ale o ile ona jest na wsi praktykowana, to nie można tego nazwać chciwością lecz **samoobroną**. Bo cóż się z nami stanie, gdy producent odda po cenie maksymalnej, zaś handlarz konsument zedrze z nas skórę? To się stanie, co ze mną się dzieje.

Zrzeczenie się nielegalnych zysków musi nastąpić równocześnie z obydwóch stron i ja wierzę, iż wieś

odda chętnie 100 kilogramów zboża za 20 K byle tylko za te 20 K otrzymała buty. Kilogram masła odda chętnie za 2 K, aby tylko za te 2 K otrzymała 2 metry płótna, a jajo za 4 hal., czyli za kawałeczek mydła.

Czy to jednak da się przeprowadzić, tego ja nie wiem, gdyż żydzi przesiąknięci szachrajstwem nie zechcą się wyrzec nielegalnych zysków.

Wieś, aby nie zeszła na dziady, musi się bronić, a walka ta odbija się na niewinnym stanie urzędniczym

Andrzej Pluta.

W sprawie reformy agrarnej.

Artykuł posła Witosa p. t.: „Wolność i ziemia dla chłopów" oddziałał na tarnowskich wikarych, skupiających się około „Ludu Katolickiego", w sposób niesłychanie denerwujący. Jak gdyby kto wsadził kij w gniazdo ós — osy zaczęły ciąć. Posypały się z łamów „Ludu Katolickiego" gromy na ludowców, na posła Witosa, na redaktora „Piasta", wywleczono z arsenału kościelnego największą broń, bo groźbę klątwy, i naraz rozpoczęto walkę z ludowcami tak silną, jakiej jeszcze może nie było. Nawet tak spokojny biskup, jak biskup przemyski, ks. Pelczar, wydał list pasterski przeciw „Piastowi", list, który odczytano ze wszystkich ambon w dyecezyi przemyskiej. Niechże tu teraz ktoś powie, że „Ludowi Katolickiemu" i klerowi, który się przy nim opowiada, chodzi o sprawy religijne. Bynajmniej. Im chodzi **o utrzymanie przywilejów szlachty, o utrzymanie przywilejów księży, o to, by chłop był zawsze dziadem**, a księża, klasztory i szlachta mogli skupiać w swoich rękach olbrzymie połacie ziemi.

W ostatnim numerze „Ludu Katolickiego" rozwodzi się jakiś wielki „teolog", co to jest klątwa kościelna, widocznie bowiem ta klątwa lada dzień spadnie na posła Witosa i na redakcyę „Piasta". My już znamy klątwy w dziejach ruchu ludowego. Ks. Stojałowski był także wyklęty i to także przez tarnowskiego biskupa.

Jednakże artykuł posła Witosa, uzasadniający konieczność przeprowadzenia reformy agrarnej nie przez państwo, ale przez sam naród w tej przełomowej dla całego narodu chwili, wywołał niezwykle silne wrażenie wśród olbrzymich mas naszych czytelników. Przytaczamy poniżej z całego szeregu listów, jakie w tej sprawie otrzymaliśmy, dwa listy, zaznaczając, że dalsze drukować będziemy później. Listy te dowodzą, że idea reform agrarnych już się zakorzeniła w masach i że niema mocy świata, któraby te idee zdołała pogrzebać. **Tu ani kropidło, ani klątwy nie pomogą.**

Głos żołnierza.

W polu, w sierpniu.

„Wolność i ziemia dla chłopów!" Uważam za obowiązek złożenia posłowi Witosowi podziękowania za poruszenie tej sprawy, która dziś jest bardzo aktualną, i godzę się w zupełności na jego poglądy. — Nieprzyjaciołom zaś tej sprawy, radzę urządzić ankietę, jak większość społeczeństwa na tę sprawę się zapatruje. Szczególnie między wojskiem możnaby zasięgnąć informacyi — a chyba by się nikt nie znalazł, coby słuszności proponowanej reformie agrarnej oponował.

Bo czy nie jest zupełnie słusznem, żeby tę ziemię przesiąkniętą krwią, i to wyłącznie chłopską, chłop uprawiał?

Żołnierze którzy walczyliście na froncie rosyjskim, w górach alpejskich, na malarycznych polach Albanii, lub na odległych stokach gór francuskich, piszcie do „Piasta", ilu między wami było obszarników; czy nie wyłącznie chłop walczy w pierwszych szeregach, czy nie chłopskie syny jako oficery byli z wami? Panów obszarników, fabrykantów i t. p. widzimy tylko w szpitalach, na etapach, w kadrach, ale tam, gdzie życie ludzkie ginie, gdzie krew się leje, gdzie każdej piędzi ziemi trzeba bronić, to kto jest? Chłop!

Jemu też słusznie ziemia się należy; on ją broni przez 4 lata i on powinien być jej właścicielem.

Nie jestem bolszewikiem, nie myślę o grabieży, ale naród musi się postarać o to, aby drogą płatnego wywłaszczenia zapewnić chłopu posiadanie ziemi, którą krwią zrosił, by nie potrzebował po wojnie szukać kawałka chleba poza granicami kraju.

Piotr Żelazko, poczta polowa 287.

Głos robotnika.

Kozy, w sierpniu.

Artykuł posła Witosa o wolności i ziemi dla chłopów, otwarty i śmiały, spodobał się nietylko mnie, ale wszystkim. Poseł Witos żąda tego, co się słusznie i sprawiedliwie należy chłopom. Za to składam mu serdeczne dzięki.

Tarnowscy księża grożą posłowi Witosowi klątwą. Tej klątwy niech się pan poseł nie boi, **bo my wszyscy przy nim staniemy. Nas, chłopów i robotników, żadna klątwa od posła Witosa nie odstraszy.** Zdumiewa nas tylko bezmierna naiwność tarnowskich wikarych, którzy usiłują wmówić w społeczeństwo, że święte jest to, czego pragnie „Lud Katolicki", a przeklęte to, czego pragnie chłop.

Ja sam w młodszych latach byłem ślepo wierzącym katolikiem. Byłem też może pierwszym z tych, co się zląkł, gdy wyklinano ś. p. ks. Stojałowskiego. Dziś sam się wstydzę, żem był taki naiwny. Jak klątwa, na ks. Stojałowskiego rzucona, skupiła tylko lud polski do obrony swych praw, tak i teraz ciskania się kleru tarnowskiego na posła Witosa i stronnictwo ludowe muszą skupić cały lud polski przeciwko temu klerowi. Minęły czasy, kiedy można było mamić ludzi strachami i grozić piekłem. Myśmy tu podczas wojny piekła już za życia zaznali, a wierzymy w sprawiedliwość Bożą i nie możemy uwierzyć, by się Pan Bóg stosował do woli biskupa Wałęgi.

Chrystus Pan nie posiadał gruntu. Chrystus Pan chodził boso i gdyby Chrystus dziś był na świecie, toby takssamo powrozem wyrzucił ze świątyń tych księży, którzy w obronie wielkiej własności i w obronie swoich majątków nadużywają religii i grożą klątwami.

Do hasła, które rzucił pos. Witos, wolność i ziemia dla chłopów, dorzuciłbym jeszcze jedno hasło: **wolność i uczciwy zarobek dla robotników!** Wiemy wszyscy, że ziemi niema na tyle, by się wszystkim dostało. Możeby więc dało się **sprzągnąć razem chłopa i robotnika i zakładać powoli fabryki**, co miałoby wielkie znaczenie dla całej naszej przyszłości. Nie wątpię, że Stronnictwo Ludowe sprawą robotników taksamo żywo się zajmie, jak się zajmuje sprawą chłopów.

Do was wreszcie się zwracam, bracia, chłopi i robotnicy! Piszcie do „Piasta“, organizujcie się pod jego sztandarem, stańcie jak jeden mąż przy pośle Witosie i wszystkich posłach ludowych, bo w ten sposób dopomożemy im najlepiej do odbudowy zjednoczonej i niepodległej Polski, do uzyskania wolności i ziemi dla chłopów, wolności i uczciwego zarobku dla robotników.

Robotnik.

Czy grunta kościelne są własnością Ojca świętego?

„Lud katolicki“ oświadczył pompatycznie, że ludowcy popełniają świętokradztwo, gdy żądają podziału między chłopów dóbr księżych, kościelnych i klasztornych, albowiem „grunta te stanowią własność Ojca świętego“. Zasięgnęliśmy informacyi u wybitnych prawników, którzy zgodnie stwierdzili, że twierdzenie „Ludu katolickiego“ jest pod względem prawniczym i rzeczowym zupełnym nonsensem. **Grunta księże i kościelne nie są własnością Ojca świętego**, który sam z pewnością nie rości sobie do nich żadnych pretensyi. Temsamem grożenie ludowcom klątwą za rzekome świętokradztwo jest wręcz nadużyciem religii do czysto samolubnych celów, które były obce Chrystusowi i wszystkim świętym.

Ksiądz biskup Wałęga chce rzucić klątwę, a kardynał prymas Węgier uznaje słuszność wywłaszczenia kościelnych gruntów.

Że tak jest, jak wyżej powiedzieliśmy, a nie inaczej, tego najlepszym dowodem jest oświadczenie prymasa Węgier, ks. Csernocha. Rząd węgierski, rozumiejący widocznie ducha czasu, ma przedłożyć parlamentowi w jesieni **projekt ustawy o reformie agrarnej**. Referat opracowali fachowcy. Główne punkta tego referatu brzmią: Rządowi przysługuje prawo wywłaszczenia gruntów, celem podzielenia ich między żołnierzy, którzy wrócą z wojny. W pierwszym rzędzie **wywłaszczone będą wielkie obszary dworskie**, które pozakupywali spekulanci wojenni podczas wojny, wzbogaceni na wojnie, dalej te, których właściciele nie są obywatelami węgierskimi, następnie **dobra kościelne, klasztorne i księże**, a wreszcie, gdyby tych gruntów było za mało, większe obszary dworskie obywateli węgierskich. Wszystkie czynniki miarodajne zgodziły się już na przeprowadzenie tej reformy agrarnej, a **ks. prymas Csernoch oświadczył, że co do dóbr kościelnych nie sprzeciwia się projektowi rządowemu, bo projekt nie zawiera nic, coby się sprzeciwiało prawom Kościoła.**

Więc na Węgrzech reforma agrarna i odebranie klasztorom i księżom gruntu ma się dokonać **za zgodą ks. kardynała**. W Galicyi, jeśli chodzi o lud polski, to ks. biskup Wałęga, sam chłopski syn, wyjeżdża z groźbą klątwy.

Szanujemy zarządzenia ks. biskupa Wałęgi w dziedzinie wiary, ale tej klątwy nikt się nie ulęknie. Jesteśmy katolikami, ale idziemy naprzód i nie chcemy dalej cierpieć tego, by klasztory i księża rozporządzali tysiącami morgów ziemi, a tysiące chłopów polskich głodziło się na małych skrawkach, albo musiało szukać chleba poza oceanem. Od tej pracy żadna klątwa nas nie ustraszy!

Dbajmy o nasze szkoły!

Przyszłość i szczęście naszej Ojczyzny, której zmartwychwstania wszyscy z niezłomną wiarą oczekujemy, zależy jedynie od stopnia oświaty i kultury naszego ludu. Każdy też Polak, któremu dobro Ojczyzny leży na sercu, bada przedewszystkiem, w jakim stopniu lud nasz garnie się do oświaty i jaką opieką i staraniem otacza swoje szkoły i nauczycieli. Dlatego też, jeżeli przejeżdżam przez jaką wieś polską, staram się zawsze wstąpić do szkoły, gdyż budynek szkolny i jego urządzenie daje najlepsze świadectwo o stopniu oświaty i kultury tej wsi. Zwiedziłem w ten sposób już setki szkół i przekonałem się — co z dumą mogę powiedzieć — że lud nasz zrozumiał już wartość nauki, zrozumiał, że każdy pieniądz wydany na szkołę — stokrotny przynosi plon i choć często gmina jest uboga, to wszelkiemi siłami stara się o piękną i dobrze urządzoną szkołę, gdyż wie, że dobra szkoła jest chlubą i dumą każdej wsi. Gdy się to widzi, serce wzbiera radością i tem silniej wierzy się w lepszą przyszłość naszego narodu.

O tyle jednak boleśniej odczuwa się, gdy spotka się gminę, w której dzieje się wprost przeciwnie, gdzie lud nie dba o szkołę i naukę swoich dzieci, gdyż taka gmina staje się kamieniem przeszkody na drodze ku wolności naszej ojczyzny. Takie gminy jednak spotyka się, dzięki Bogu, bardzo rzadko i o jednej takiej wsi chcę wam opowiedzieć.

Przejeżdżałem niedawno przez wieś Jastrzębię w powiecie grybowskim i wstąpiłem do tamtejszej szkoły, położonej w górnym końcu wsi. Boleść ścisnęła serce, gdym wszedł do budynku szkolnego. Podłoga w połowie zgniła, pełna jam i wybojów, glina ze ścian i sufitu opadła, dokoła przeświecają przez ściany szpary na zewnątrz, okna i drzwi zniszczone i nie dające się przymknąć. Gdyby nie tych kilka ławek niktby nie uwierzył, że to jest szkoła, gdyż w rzeczywistości takie miejsce nie nadaje się nawet na stajnię dla bydła. Jak budynek, tak samo przedstawia się i urządzenie szkoły. Stół, tablica i stopień wszystko w najwyższym stopniu zniszczone, pozatem niema żadnych obrazów lub innych przyrządów do nauki. Zdziwiony pytam, jaka jest przyczyna tego zaniedbania i upadku szkoły. Odpowiedziano mi, że tutejsza Rada szkolna miejscowa nie dba o szkołę, nie chce zrobić nawet najkonieczniejszych poprawek w budynku, wymawiając się brakiem pieniędzy. Jest to tem smutniejsze, że mieszkańcy tej wsi, jak się naocznie przekonałem, są zamożni i powodem takiego opłakanego stanu szkoły nie jest wcale ubóstwo.

Mieszkańcy Jastrzębi! Powiedzcie, dlaczego tak nienawidzicie swoich własnych dzieci? Wszak wszystko co uczy-

nicie dla szkoły, to uczyniliście dla swoich dzieci, którzy po was będą gospodarzami i was sądzić będą. Czy chcecie, żeby dzieci wasze kiedyś przeklinały was, żeście im nie dali żadnej nauki, bo przecież w takiej szkole, jaką macie, nie mogą się niczego nauczyć? Cały naród polski dąży dziś do oświaty, więc czy wy jedni tylko chcecie zostać w tyle i zrobić wstyd całej Polsce? Nie, kochani bracia, to niemożliwe, żebyście w ten sposób myśleli. Większość z was z pewnością zna i rozumie wartość szkoły i nauki, a jeżeli są między wami tacy zacofani, którzy są wrogami waszych dzieci, to pouczcie ich, jak ważną jest dla nas nauka i oświata, a jeżeli ich nie przekonacie, to usuńcie ich z Rady szkolnej i wybierzecie takich ludzi, którzy będą lepiej dbali o szkołę.

Przejezdny.

Czy w niemieckich krajach byłoby to możliwe?!

Dobrzechów, w Strzyżowskiem.

Chcielibyśmy napisać w „Piaście“ parę słów o tem, jak się traktuje reklamacye polskich żołnierzy. Ojciec nasz został powołany do służby w pospolitem ruszeniu w dniu mobilizacyi i pełnił służbę najpierw przy kolei, potem na etapie. Liczy obecnie lat 44, jest ojcem czworga małoletnich dzieci, z których najstarsze ma lat 13, najmłodsze 4. W r. 1916 umarła nasza matka, pozostawiając nas bez żadnej opieki, oraz kilkumorgowe gospodarstwo. Prośba o urlop po śmierci matki, stwierdzona przez zwierzchność gminną i żandarmeryę, przyniosła skutek dopiero po 4 miesiącach, przez który to czas gospodarstwo upadło bardzo znacznie. Podczas urlopu poczynił ojciec kroki, celem uzyskania reklamacyi. Reklamacya została uwzględnioną przez ministerstwo, natomiast komenda etapu Nr 15 nie zwolniła go. Przybywszy po raz drugi na urlop, wniósł nowe podanie o reklamacyę, które zostało odmownie załatwione. Taksamo stało się z trzecią reklamacyą, chociaż obecnie pełni służbę w rezerwowym szpitalu w Chełmie. Ale za to widzi się naokół pełno reklamowanych żydów, którzy się włóczą po wsiach i wyzyskują ludność.

My, biedne sieroty, które już trzeci rok żyjemy w nędzy, bez ojca i matki, zwracamy się do pp. posłów ludowych, by zechcieli poczynić kroki, celem uwzględnienia reklamacyi naszego ojca.

Klementyna, Franciszek, Gizela i Wilhelm Wiśniowscy.

Cześć ziemi krakowskiej!

Chrzanów, w sierpniu.

Przed stu kilkunastu laty „dała przykład całej Polsce ta ziemia krakowska“, kiedy to szeregi kosynierów przeszły, jak burza, racławickie pola, a wolny chłop krwią serdeczną pragnął odkupić wolność Polski. Dziś, potomkowie tych bohaterów, zadziwili kraj postanowieniem, że „nauczycielstwo będą otaczać opieką i bronić“.

Jakże inaczej za miedzą, w ziemi chrzanowskiej, ziemi Izraela! Nie padł tu ani jeden głos podobny, nie odbyło się nawet ogólne zebranie samego nauczycielstwa w decydującej chwili. I to w jednym z najludniejszych, oraz pod względem aprowizacyi (w sierpniu otrzymaliśmy po 1 kg mąki na głowę i miesiąc!) i drożyzny najnieszczęśliwszym z powiatów!

Wszelkie kroki samoobrony nazywa tu władza (od Boga pochodząca) wichrzeniem... Jeden starszy „kolega“, który śmie być delegatem nauczycielstwa do Rady szkolnej okręgowej, mający widocznie elastyczny kręgosłup, zamiast wystąpić godnie na zebraniu członków Konsumu, zdemoralizował nauczycielstwo, szerząc pogłoski, że akcya „Ogniska nauczycielskiego“ w sprawie aprowizacyi, podjęta bez wiedzy „miarodajnych czynników“, zraziła sobie ich głowę, która „nic więcej dla nas nie zrobi“...

I jakby wpadł wilk między stado owiec!...

Rozbite nauczycielstwo nie zdobyło się tu na ten potężny, zbiorowy okrzyk oburzenia, jaki gdzieindziej wstrząsnął sumieniem ludu i zatrzymał na chwilę uderzenie zatłuszczonych serc... „Miarodajne czynniki“ patrzyły groźnie. Obywatelstwo, pochłonięte troską o własne ciało, nie miało czasu zająć się nami. Chłop zaś, niestoty, mając się pod tym względem za nieuświadomionego, popatrzał podejrzliwie, zapalił „prusaka“ — i poszedł do żyda kupić kwartę serwatki z mleka od własnej krowy..

Koledzy, koleżanki! Zapytajmyż się, czyśmy tu sami nie zawinili... Jakże nam ewangelię głosić, jeśli przykazanie miłości koleżeńskiej rzucone o ziemię! Na własne zdaniśmy siły, więc ramię do ramienia — i

„Do sióstr, braci, ślijmy wici,
By związkowy wziął chrzest —
Niechaj łączą się rozbici,
Bo w jedności siła jest“!

— — — — — — — — — — — —

A ludowi krakowskiemu, a inicyatorom zjazdu wójtów Waszej Ziemi — cześć, cześć!! *Nauczyciel.*

Co to ma znaczyć?

Witkowice, koło Kęt.

Brak nawozów sztucznych! — to wołanie rozlega się ze wszystkich stron kraju.

Pora zasiewów jesiennych się zbliża, a Centrala dla odbudowy kraju milczy — widocznie nie zdając sobie sprawy, jakie wprost katastrofalne następstwa wynikną z nieodpowiedniego, niedostatecznego znawożenia roli.

Brak nawozów sztucznych, bo naturalnego nawozu oczywiście mało — to brak chleba, to klęska może poważniejsza, jak brak amunicyi.

Brak robotnika, materyałów do wyrobu, trudności transportowe — to zwyczajny konik, na który powołuje się Centrala, motywując odmowę w dostarczeniu nawozu.

Na tle opieszałości Central wzrasta orgia spekulacyi żydowskiej. Handel bowiem tymi artykułami w ich ręku spoczywa. U nas, w Kętach, pod bokiem Spółki handlowo-rolniczej „Skiba“, żyd Eichner, Pipersberg w jednej osobie kupiec i żandarm miejscowego posterunku! sprzedaje nawozy sztuczne po wprost horendalnych cenach, zważywszy jakość nawozu. Superfosfaty, to kainit zmieszany z piaskiem po 50 koron; tomasyna, to mieszaninka, za sprzedawanie której zaprowadzonoby takiego „handlarza“ wprost do kryminału oczywiście tam, gdzie jest więcej porządku; u nas mianuje się takiego żandarmem.

I co na to starostwo w Białej?

Sprawa to zasadnicza ze względu na zakaz zeszłoroczny sprzedawania nawozów sztucznych przez osoby prywatne. Sądzimy zatem, że wywoła energiczniejszy ruch u władzy i niefortunnego żandarma pouczy, że król porządku i bezpieczeństwa publicznego a spekulant — to przed wojną było co innego, a dziś — czekamy na wynik. *Jaworzynka Bronisław.*

Cesarz Karol o odbudowie Galicyi.

Kancelarya cesarska wydała do najwyższych władz wojskowych, a więc do sztabu generalnego, do ministerstwa wojny i obrony krajowej następujące pismo:

„Jego Cesarska i Królewska Apostolska Mość raczył zainteresować się **szybką jednolitą i wszechstronnie wspieraną odbudową kraju**. Doszło jednak do wiadomości Cesarza, że wprawdzie nie wyższe komendy, za to jednak **niższe wojskowe władze nie żywią dostatecznego interesu dla tej akcyi odbudowy** i nie udzielają cywilnym władzom, którym powierzoną jest odbudowa kraju, należytej pomocy i poparcia. — Jego Cesarska i Królewsko Apostolska Mość raczył przeto [...] aby także i niższe władze zostały zawiadomione [...] szybkiej odbudowy [...]

Listy od naszych żołnierzy.

W kadrze, w lipcu.

My, żołnierze przeszło 45- i 46-letni zwracamy się do pp. posłów ludowych z prośbą, by zajęli się naszym losem. Rodziny nasze przysyłają nam do wojska prośby o urlopy do robót w polu, potwierdzone przez starostwa, **a władze wojskowe próśb tych nie uwzględniają i urlopów nam nie dają.** Żony nasze zaś płacą po 10 koron dziennie robotnikom i dają im żywność i to z biedą ich dostaną, a nas tymczasem trzymają po kadrach, domach rekonwalescentów, albo nas gdzieindziej na roboty wysyłają, podczas gdy w domu przydalibyśmy się bardzo w gospodarstwie, no i odżywilibyśmy się porządnie. Reklamacyi również władze wojskowe uznawać nie chcą. Może pp. posłowie ludowi znowu tę tak ważną dla nas sprawę poruszą w parlamencie, a może położenie nasze zmieni się na lepsze.

Żołnierze z Rzeszowa.

Przemyśl, w sierpniu.

[...] z niewoli rosyjskiej do domu, [...]

logika, której chyba miałoby się prawo wymagać od państwowego urzędu! Jeśli Wojenny Zakład będzie dalej tak gospodarzył, to za trzy, cztery miesiące, nie będą miasta nasze mieć wogóle co jeść.

rywką dla młodzieży jest teatr. Niestety, nie wszyscy chcą to uznawać. Są i tacy gospodarze i gospodynie, którzy uważają przedstawienia na wsi za zbyteczne, bo „ojcowie ich na przedstawienia nie chodzili i dobrze się mieli". Trzeba być ciemnym nieukiem, żeby tak mówić i żeby nie uznawać, iż teatr jest ważnym czynnikiem oświatowym na wsi. Na szczęście, młodzież nasza na tego rodzaju gadania nie zważa i czyni swoje, wyprzedzając okoliczne wsi na drodze postępu. Sardeczne pozdrowienia dla wszystkich czytelników i czytelniczek „Piasta". *P. W.*, były legionista.

Z nad Piavy.

Nad Piavą, w sierpniu.

Dziękujemy przedewszystkiem za przysyłanie nam „Piasta", który szczególnie dla nas, żołnierzy, rozrzuconych po różnych stronach świata, jest poprostu niezbędnym. Tyle też naszej uciechy, co nam jej przyniesie „Piast",

Żołnierz polski, siedzący półtora, albo dwa lata w polu, dostanie się do szpitala i stamtąd pragnąłby się dostać do domu na urlop, to spotyka się z odmową. Ze szpitala wysyła się go do kadry, a potem z marszkompanią w pole. Ci, którzy siedzą po kancelaryach, z łatwością dostają urlopy, ale my, którzy od początku wojny prawie siedzimy w polu, urlopów doprosić się nie możemy. Podobnie ma się sprawa z ...

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 8 września: Narodzenie N. M. P.; 9, poniedziałek: Piotra Klawera; 10, wtorek: Mikołaja; 11, środa: Prota i Jacka; 12, czwartek: Imienia N. P. Maryi; 13, piątek: Filipa; 14, sobota: Podwyższenie Św. Krzyża; 15, niedziela: 7 Boleści N. P. M.

Dnia 13 września pierwsza kwadra.

Zgromadzenie ludowców w Tarnowie.

W niedzielę dnia 8-go września odbędzie się w Tarnowie o godz. 11·30 w sali Sokoła zebranie, zwołane przez posła Witosa, oraz pp. Filipa Włodka, Stanisława Harlendera, Jana Padlę i Jana Bednarza. Na porządku dziennym znajduje się sprawozdanie posła Witosa, sprawy bieżące, sprawy rekwizycyi, sprawy organizacyjne. W zebraniu wezmą również udział posłowie Bojko, Tetmajer i Jachowicz.

Wysyłanie listów do Ameryki.

Jak wiadomo, z powodu wojny, jaka wybuchła ... dzy Stanami Zjednoczonymi Ameryki ...

której czele stoi prezydent 3. sekcyi Centrali dla odbudowy kraju, baron Battaglia. Ta spółka żydowska posiada w swoich rękach trzy rządowe organa we Lwowie, mianowicie „Gazetę wieczorną“, „Gazetę poranną“ i „Wiek nowy“, w Krakowie założyła przed paru miesiącami „Gońca krakowskiego“, ostatnio zaś stała się, jak wspomnieliśmy, współwłaścicielką „Illustr. Kuryera codziennego“.

Od chwili, kiedy sprzedaż połowy „Kuryerka“ doszła do skutku, zaznaczył się odrazu silny zwrot w polityce jaką prowadzi to pismo. Jest ono dzisiaj również organem rządowym, aczkolwiek dla zmylenia oczu w sposób sprytny deklamuje o polityce patryotycznej i t. d.

Fakt, że tyle pism w Galicyi stanowi własność żydowskiej spółki, jest niesłychanie dla naszego kraju smutny. Wszystkie te pisma bowiem, jako w jednych rękach będące, prowadzą jednę politykę, taką, jakiej sobie życzy rząd. Są one głuche na wszelkie przejawy życia narodowego najszerszych mas. Przemilczają najważniejsze wydarzenia, nie zamieszczają żadnych wiadomości, o ile one nie odpowiadają interesom tej spółki i życzeniom rządu.

Zwracamy na to uwagę naszym czytelnikom, stwierdzając, że jeśli chcą śledzić politykę naprawdę narodową, to muszą czytać pisma niezależne. Jeśli chodzi o politykę ludową, to tak chłopi, jak inteligencya mogą się o niej dowiedzieć tylko z „Piasta“, gdyż żadne z pism krakowskich, z wyjątkiem chyba „Głosu narodu“ i „Naprzodu“, nie zamieszcza żadnych doniesień, nawet najważniejszych, dotyczących polityki klubu posłów ludowych w sprawach polskich i innych.

---

† Floryan Bożawola Obmiński, notaryusz w Starym Sączu, zmarł tam onegdaj śmiercią samobójczą. S. p. Obmiński popadł w tak silny rozstrój nerwowy, nie mogąc się dostosować do nowych warunków, że mimo podeszłego wieku — liczył lat 72 — przyspieszył kres swojego żywota. S. p. Obmiński położył nie małe zasługi około miasta i powiatu nowosądeckiego. Miasto Sącz mianowało go w uznaniu tych zasług obywatelem honorowym. Demokrata w najszlachetniejszem słowa znaczeniu, o charakterze nieskazitelnym, ś. p. Obmiński należał do stronnictwa ludowego. Wiernie oddany ideałom tej partyi, w obronie ich i dla krzewienia nie wahał się stawać do gorącej walki, ilekroć było tego potrzeba. Rozwijał wtedy ogromną energię, stanowczość i wytrwałość z siłą przekonania, która nawet u przeciwników jednała mu szacunek. Cześć pamięci zasłużonego, prawego obywatela.

Opłaty pocztowe zostały podwyższone od 1 września. Zwracamy naszym czytelnikom uwagę, że obecnie na listy nalepia się marki za 20 hal., a korespondentki kosztują 10 halerzy.

Cudowna dbałość rządu wiedeńskiego o Galicyę. Wymownym przykładem dbałości rządu wiedeńskiego o nasz zniszczony wojną kraj są zarządzenia, dotyczące dostarczenia odzieży i butów ludności naszego kraju. Krajowy Zakład odzieży otrzymał na 8 milionów ludności 80.000 metrów materyi, to znaczy, że **na jednego mieszkańca wypada 1 centimetr.** Butów otrzymała Galicya na 8 milionów mieszkańców 70.000 par, to znaczy, że prawie **na 120 ludzi wypada jedna para butów.** Wprost wierzyć się nie chce, że podobne nonsensa są możliwe. Cóż na to Koło Polskie?

Subwencyonowanie maszyn i narzędzi rolniczych. Na podstawie zarządzenia Sekcyi rolniczej Centrali dla odbudowy kraju spółki handlowo-rolnicze mogą teraz wydawać rolnikom bezpośrednio drobne narzędzia rolnicze już na podstawie podań, zaopiniowanych przez starostwa przychylnie, o ile wartość narzędzi zamówionych przez jednego rolnika jednorazowo nie przekracza kwoty dwóch tysięcy koron. Dotąd można było otrzymywać bezpośrednio narzędzia te tylko do kwoty tysiąc koron.

Ślub księdza. Duże wrażenie wywołał w Częstochowie fakt, jaki tam zaszedł przed dwoma tygodniami. Tamtejszy ksiądz, Władysław Kronenberg, doktor teologii, zrzucił suknię kapłańską, przyjął wyznanie helweckie i ożenił się z nauczycielką tego gimnazyum, w którem sam pracował.

Dymisya rządu warszawskiego.

Z Warszawy donoszą, że cały gabinet Steczkowskiego podał się do dymisyi. Przyczyną ma być różnica poglądów na rozwiązanie sprawy polskiej, gdyż 2 ministrowie sprzeciwiają się układom z Niemcami. Następcą Steczkowskiego ma być książę Janusz Radziwiłł.

W Warszawie wykryto podobno spisek na generalnego sekretarza Rady regencyjnej księdza Chełmickiego.

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier. We wtorek przybył do Wiednia niemiecki minister spraw zagranicznych, Hintze. Odbył on z Burianem szereg konferencyi, na których omawiano też niewątpliwie sprawę polską. Do dziś dnia sprawa ta jest w mocarstwach centralnych niedojrzała. Zapewne wiedeńskie narady nie przyniosą też jej rozwiązania. — Cesarz Karol był w ubiegłym tygodniu w odwiedzinach na dworze saskim i bawarskim. Wobec tego, że i Bawarya i Saksonia zaznaczają swoją odrę-

bność od Prus coraz silniej, że ustanowiły w Bułgaryi osobnych swoich posłów, do odwiedzin tych przywiązują duże polityczne znaczenie. — Termin zebrania się parlamentu nie jest jeszcze oznaczony. Prezydent ministrów zaprzeczył, jakoby rząd wypracowywał projekt przemiany Austryi na państwo związkowe z niepodległych narodów złożone. Prawdopodobnie na zaprzeczenie to wpłynęli Węgrzy. Hr. Tisza wystąpił niedawno bardzo ostro przeciw takim „przewrotowym ideom" w Austryi.

Z Rosyi. Wieści o tem, że Lenin i Trocki musieli uciec z Moskwy i urzędują na okręcie wojennym, okazały się nieprawdziwemi. Obaj bolszewiccy dygnitarze są w Moskwie. Rządzą krwawo, tak, że niczem najgorszy carat. Te rządy doprowadziły do przeciwrewolucyi, którą na razie bolszewicy tłumią jeszcze **w potokach krwi**. Wzburzenie jednak wzrasta, czego dowodzi fakt, **że na Lenina wykonano zamach**. Rewolucyonistka **Dorga Kaplan strzeliła do niego kilkakrotnie z rewolweru**, prawdopodobnie zatrutemi kulami. Nie zabiła go **na** miejscu. **Zabity natomiast został na miejscu minister spraw wewnętrznych, Urycki**, Żydek tarnowski. Sobelsohn, który pod nazwiskiem Radka jest sekretarzem Trockiego i ma w rękach wydział prasowy, wydał odezwę, w której powiada, że **za każdą kroplę krwi Lenina polecą głowy jego przeciwników**. W całej Rosyi ogłoszono urzędownie **zapowiedź terroru**. U kogo się znajdzie broń, ten będzie bez sądu rozstrzelany. Tym terrorem bolszewicy trzymają się przy władzy, a prawdopodobnie jeszcze długo trzymać się będą, skoro rząd niemiecki teraz jeszcze podpisał z nimi dodatkowe układy do traktatu brzeskiego, tak upokarzające dla Rosyi, że wie dobrze, iż żaden rząd rosyjski by się na nie nie pisał.

Wojna europejska.

Wielka ofenzywa francusko-angielsko-amerykańska, podjęta nad Marną w dniu 15 lipca, trwa do tej pory. W kołach fachowych wywołuje ona zdumienie nie tem, że wieńczy ją powodzenie, ale tem, że trwa tak długo. Walki na froncie francuskim są bowiem zgoła inne, niż były n. p. walki z Rosyanami. Tam armia niemiecka jest znakomicie zaprawiona do walk najuporczywszych, tam każdej piędzi ziemi, jeszcze w r. 1914 zdobytej, Niemcy bronią najzażarciej, tam o jakiemś wielkiem przełamaniu frontu nie może być mowy, bo pozycye niemieckie są świetnie zbudowane, choćby nawet na prędce i dostosowane do wymogów najnowszej taktyki.

Walki są tam zaciekłe, ale zysk terenowy ze strony koalicyi wynosi dwa, trzy, najwyżej pięć kilometrów na dzień. Że przy takich walkach ofenzywa trwa już prawie siódmy tydzień, to świadczy, że koalicya jest niesłychanie przygotowana, że ma wielką przewagę i w ludziach i w materyale wojennym. Zdaje się, że koalicya walczy jednak więcej tankami, czyli czołgami i wogóle maszynami, niż ludźmi. Najzaciętsze walki toczyły się w ubiegłym tygodniu koło Bapaume koło Noyon.

Armia koalicyjna odnosi w dalszym ciągu sukcesy i wypycha Niemców ku tej linii, z której oni w marcu b. r. podjęli ofenzywę. Terenem walk jest obecnie przestrzeń, zamieniona jeszcze w roku 1917 przez Hindenburga w pustynię. Niemcy mają już podobno przygotowane nowe pozycye i gdy się cofną na nie, to będą już chcieli na nich przezimować.

Na innych terenach walk.

Na froncie włoskim i albańskim, nie było w ubiegłym tygodniu poważniejszych wypadków. Z Rosyi brak także wiadomości o walkach czesko-słowackich i japońskich z bolszewikami. Zanotować tylko wypada, że koło Odessy wyleciał w powietrze wielki skład amunicyi. — Skład ten miał być właśnie wydany komendzie austro-węgierskiej. Jest bardzo prawdopodobne, że rewolucyoniści podłożyli ogień i spowodowali wybuch.

Wieści o pokoju.

Niepowodzenia Niemców we Francyi ujawniły społeczeństwu niemieckiemu prawdę słów, za które wyleciał niedawno z urzędu minister spraw zagranicznych, Kühlman, który stwierdził, że Niemcy nie wywalczą zwycięstwa orężem, tylko muszą wejść na drogę układów. W demokratycznej prasie niemieckiej toczy się teraz dyskusya głównie na temat tych słów. Prawie zgodnie stwierdzają dzienniki postępowe, że Niemcy muszą szukać innej drogi do pokoju, aniżeli ta, którą obrał Hindenburg i Ludendorff, gdyż ta droga zawiodła. Niemcy szukają więc drogi, aby jakoś wejść w porozumienie ze światem, który z nimi gadać nie chce. Główna kwatera niemiecka stoi jednak dalej na stanowisku dyktowania pokoju całemu światu. Inaczej nie możnaby sobie wytłómaczyć faktu, że właśnie w ubiegłym tygodniu podpisano w Berlinie **dodatkowe traktaty pokojowe z Rosyą**, na podstawie których **Rosya ma zapłacić sześć miliardów kontrybucyi i zrzec się Inflant i Estonii**, czyli dostępu do morza Bałtyckiego. Jest to jaskrawe pogwałcenie zasad, głoszonych w Brześciu Litewskim, że pokój zawiera się na zasadzie: bez kontrybucyi i bez zaborów. Takiego pokoju nie podpisałby żaden rząd rosyjski, prócz bolszewików. Że ten pokój wywoła jeszcze większą zaciekłość wojenną koalicyi, to nie ulega wątpliwości. Ameryka mobilizuje obecnie 14 milionów ludzi.

Prezydent Wilson wydał odezwę, w której powiada, że muszą być zniszczone Prusy, które wnoszą w życie narodów prawo pięści i pożogę wojny, a cały naród **amerykański głosi obecnie wyprawę krzyżową przeciw Prusakom**. Widocznie pod wpływem potęgi Ameryki nawet małe państwa neutralne, jak Norwegia, Hiszpania i Holandya, coraz ostrzej teraz przemawiają do Niemców. Hiszpania zagroziła, taksamo jak Norwegia, że za każdy storpedowany okręt własny zarekwiruje sobie okręt niemiecki, stojący w portach neutralnych. Trzeba zaznaczyć, że w portach hiszpańskich leży 92 okręty austro-węgierskie i niemieckie. Nienawiść do Niemców w Norwegii wzrosła **tak**, że teraz wyrzucono tam ze szkół język niemiecki.

Ze wszystkiego widać, że główne skrzypce w wojnie gra teraz Ameryka, która sobie wzięła za cel nie układy z Niemcami, ale podyktowanie im pokoju w Berlinie. Wobec tego trudno przepowiadać, kiedy się wojna skończy.

Z powiatów i gmin.

Skowierzyn, w Tarnobrzeskiem. W gminie naszej panują od dłuższego czasu anormalne stosunki. Kradzieże drobiu, jarzyn, owoców, narzędzi rolniczych i t. p., są na porządku dziennym. Mieszkańcy wiedzą, kto jest sprawcą tych kradzieży, ale obawiają się zaczepiać młodocianych złodziei, bo ci grożą im karabinem lub podpaleniem. Każdy z nich uzbrojony jest w karabin wojskowy, chociaż władze gorliwie broni po wsiach szukały i zabierały ją. Jeden z gospodarzy spotkał o świcie trzech młodzieńców, dźwigających wory, naładowane owocem, a poznawszy ich, zażartował sobie: Toście wy takie sadowniki? „Jak nie będziesz cicho, to my ci poradzimy? — brzmiała odpowiedź. Każdy obawia się tych ludzi i woli milczeć. Jeden z nich otwarcie głosi, że byłaby to licha noc, gdyby mu nie przyniosła conajmniej 100 K dochodu. Rozzuchwaleni bezkarnością, zaczynają nawet uprawiać swe rzemiosło w dzień. Przed niedawnym czasem poszli w dzień do ogrodu dworskiego na owoce. Gdy p. dyrektor przyłapał jednego z nich, brat złapanego zaczął łżyć dyrektora najordynarniejszymi wyrazami i odgrażał, że go zabije. Nic w tem dziwnego. Rodzice nie karzą dzieci za przewinienia, sądy również nie karzą młodocianych przestępców, zatem kogo się mają lękać niedorostki dzisiejszej doby?

Czytelnik.

Cieszyna, w Strzyżowskiem. Chciałbym napisać parę słów o działalności posterunku żandarmeryi z Wiśniowej nad Wisłokiem. Władysław Łętowski z Cieszyny służy przy wojsku od roku 1915 i prawie cały ten czas przebywał na froncie. Otrzymawszy kilkudniowy urlop, przybył do domu. Ponieważ skutkiem ciągle trwającej słoty matka nie zdążyła zebrać kilku snopów zboża, by zemleć trochę ziarna na mąkę i upiec synowi chleba na drogę, Łętowski pozostał kilka dni dłużej, niż był powinien. W dniu, w którym miał się udać do pułku, zjawiło się rano w jego domu dwóch żandarmów i czterech pospolitaków z posterunku w Wiśniowej, by go aresztować jako dezertera. Znaleźli go śpiącego w stodole i mimo, że się nie opierał, jeden z pospolitaków, Mikoszowski, przyskoczył do niego, **rzucił go na ziemię, by go okuć w kajdany**, przy tej sposobności otrzymał od wachmistrza S t a c h u r y **kilka uderzeń kolbą. Matce**, która płacząc, chciała się pożegnać z synem, **wachmistrz groził bagnetem.**

Niechby panowie z posterunku pilnowali, by żydzi nie wywozili na zachód mięsa i innych artykułów spożywczych z Wielopola Skrzyńskiego i nie ogałacali okolicy ze środków żywności, bo wobec tego, iż posterunek znajduje się tuż przy stacyi kolejowej, żaden zakazany transport nie powinien ujść ich uwagi.

Andrzej Śladnicki.

Jawornik Polski, w Rzeszowskiem. W okolicy tutejszej, położonej na krańcach powiatów rzeszowskiego, przeworskiego i brzozowskiego, od trzech tygodni padają ciągle deszcze. Całe masy pozostałych na polach zbóż zniszczały doszczętnie. Ludność jest w rozpaczy, gdyż z powodu braku nawozów, oraz górzystego terenu i długotrwałej posuchy urodzaje były bardzo liche, a teraz wskutek ciągłej ulewy **zbiory na polach gniją**. W sąsiedniej wiosce, Hadach, wylew potoka zniszczył doszczętnie łąki nad potokiem położone; woda zabrała też wszystko zboże z gruntów nad tym potokiem położonych. Dnia 18 sierpnia znowu **grad poniszczył resztki niezżętego owsa**, proso, hreczkę, oraz len i konopie. Ludności grozi nędza, gdyż częściowo zebrane zboża niedosuszone dokładnie, gnije w stodole. O paszy niema mowy. Koniczyna i pierwsze siana łąkowe wskutek posuchy nie dopisały, teraz zaś pokoszone gniją, a tu, jak słychać na wieś naszą, miasteczko nasze i wsie sąsiednie nałożone już kontyngent po kilka wagonów siana i słomy do dostawy. Rekwizycya bydła odbywa się w dalszym ciągu i to w zwiększonym kontyngencie, po 5 do 8 sztuk miesięcznie, z miejscowości, liczącej niespełna 200 numerów domów, w której za mieszkuje około 40 rodzin żydowskich, nie mających bydła. Bydło jest już do tego stopnia wybrane, że tylko w paru domach można spotkać po 3 sztuki, reszta ma tylko po 2 albo po 1 sztuce. Może pp. posłowie ludowi zajmą się tutejszymi mieszkańcami, gdyż tak Jawornikowi, jak wsiom okolicznym, zniszczonym prawie w połowie inwazyą nieprzyjacielską, grozi nędza i głód. Wspomnieć też wypada, że **Centrala odbudowy kraju**, rozpocząwszy odbudowę naszego miasteczka w roku 1916, **wybudowała już dwa domy, z których jeden jest już pokryty gontem, drugi zaś jeszcze nie pokryty**. Jak na trzeci rok odbudowy, to bardzo dużo, bo jeśli odbudowa pójdzie dalej w tak szybkiem tempie, to może za lat 15 miasteczko zostanie odbudowane.

F. K.

Z Jarosławia. Dnia 10 sierpnia odbył się w Jarosławiu wykład p. Rożańskiego o s u s z e n i u w a r z y w i o w o c ó w. Szkoda, że Towarzystwo gospodarcze, urządzające ten odczyt, nie ogłosiło go w gazetach lub afiszami, aby było więcej słuchaczy. Pożytek byłby wielki, bo z każdego słowa p. Rożańskiego znać było wielką wiedzę i znakomitą praktykę w zakresie sadownictwa i ogrodnictwa. Tylko taki starszy człowiek, pełen długoletniego doświadczenia, porobionego w różnych okolicach, może być dobrym instruktorem n. p. sadownictwa lub ogrodnictwa, a nie gołowąs bez potrzebnego doświadczenia i do tego o słabym wzroku, jakim nasz powiat podobno chciał uszczęśliwić tutejszy oddział Towarzystwa gospodarczego. — Dnia 17 i 18 sierpnia odbył się tu znów kurs pszczelarski, urządzony za pobiegliwością p. Kraśnińskiego, przewodniczącego tutejszego Towarzystwa pszczelniczego, ruchliwego i jak rzadko zamiłowanego pszczelarza. Uczestników było około 50. Rozpoczął kurs p. Lorenc z Krakowa, wykazując w wymownych słowach dokładnie i praktycznie, jaką to ogromną korzyść mieć może z pszczół każdy gospodarz. Jeden silny pień pszczół w tych czasach może dać rocznie 200 K i więcej dochodu. Następnie p. P r e v a l, inspektor pszczelnictwa, pięknie i dla każdego zrozumiale wykładał o najważniejszych własnościach, zaletach, dobrego ula jakiegokolwiek systemu. Kurs zakończył się zwiedzeniem wzorowej pasieki p. Ładaczyńskiego w Jarosławiu. Wszystkim panom, którzy mieli wykłady z tej tak pożytecznej gałęzi gospodarstwa, należy się szczere: „Bóg zapłać“.

Stanisław Jaroń,
dyrektor szkoły wydz., właściciel sadu i pasieki.

Tłuczań, w Wadowickiem. Aby uniknąć ogólnego rozgoryczenia, dobrze byłoby, gdyby pp. posłowie poczynili u odnośnych władz starania, by rząd przyznał wszystkim tym biedakom, którzy zasiłków nie pobierają, jakieś dodatki wojenne, bo z powodu wojny wszyscy cierpimy co raz to większą nędzę. Pomoc, jakiej państwo udziela w formie bonów, jest niedostateczną. **Szerzy się nędza, a z nią żebractwo i złodziejstwo.** W bardzo smutnem położeniu są też rodziny żołnierzy 50-letnich, którzy powrócili do domów

Ludzie ci są przeważnie zupełnie do pracy niezd... wskutek poniesionych trudów i niewygód wojennych, ... odarstwie pociechy z nich nioma, a rodzinie wstrzymuje się zasiłek. Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich.

Franciszek Węda.

Z ziemi dąbrowskiej.

Powiat dąbrowski w ostatniej katastrofie **został zalany cały wodą. Ziemniaki przepadły niemal zupełnie**, owsa częściowo i pszenice (a po dworach i żyto), zrosły kompletnie. Komisarz od ziemniaków może już iść spać. Tu, gdzie się zapowiadał plon ziemniaków, widać tylko zczerniałe łodygi, a smród z gnijących ziemniaków czuć zdaleka.

Orać się nie da, a są takie pola, że chyba na wiosnę będzie można orać.

Roboty się opóźniły, a tu centrale wołają na gwałt o zboże. Pszenica ma 3 czwarte śnieci, a koniczyny pokoszone zgniły zupełnie. Oto obraz pełen grozy.

Mówią dowcipnisie, że „chłop śpi, a w polu mu rośnie". Niech przyjdą i zobaczą, jak zrosło, ale to ani chłopu, ani im na pożytek nie wyjdzie.

J. B.

Z ziemi pilzneńskiej.

Nasz powiat w czasie tej wojny, przeszedł ciężkie koleje. Niezliczone masy Moskali w swym pochodzie na Kraków i Karpaty, przewaliły się przez niego, i zabierały ludności wszystko, co się zabrać dało — w dodatku żony i dzieci naszych żołnierzy, walczących wówczas z nimi na linii Dunajca, musiały w domach swych gościć tych nieszczęśników i znosić od nich wszelkie udręczenia przez całe pół roku.

O powrót naszych wojsk i rządów modlili się ludzie.

Nadeszły pamięt... ...maja 1915 r. po rozprawie od ...ami —

Z powodu braku ludzi do pracy i bydła w gospodarstwach do zebrania nawozu, nie było czem roli zasilić, i nie miał kto pracować — bo kobiety i dzieci nie dały rady; dlatego też wyjałowione pola, w dodatku licho obrobione, rokrocznie wydają coraz marniejsze plony, a mrozy i posuchy, jakie nas nawiedziły na wiosnę w roku 1917 i 1918 ... swoje.

Obecnie przyszła może najcięższa klęska — **deszczów, powodzi i wylewów** i zniszczyła nasze plony. Większa część ich nie zwieziona do stodół stoi w kopach pokryta zieloną ranią. Inne zżęte czy na pniu stojące zrosły; wszystko gnije; mało co da się uratować. **Dla ludzi nie będzie chleba, dla bydła paszy!**

Ziemniaki gniją masowo. Zczerniałą słomą bydło się struje w zimie, dlatego przyjdą masowe choroby bydła!

Nadbrzeżne pola nad Wisłoką i potokami zalane wodą. Pod zasiewy jesienne pola uprawić nie można, bo zaprzęgi toną w rozmokłej ziemi.

Potrzeba koniecznie, **by rząd dostarczył zboża do siewu paszy dla bydła w zimie.**

Zaniechać wszelkich rekwizycyi zboża i paszy, oraz bydła w powiecie, inaczej conajmniej połowa ludzi i bydła zginie z głodu!

Konieczne jest **rychłe urlopowanie rolników** do robót polnych. Wszystkim rolnikom należy niezwłocznie wypłacić świadczenia wojenne. Należy przyznać i wypłacić czemrychlej zasiłki wojskowe tym wszystkim, którym winny być już dawno wypłacono — a powiatowa Komisya z tem dotychczas zwlekała. Ludzie ci nie mają za co kupić dla siebie i swych rodzin, obuwia, opału, odzieży — a tu zima nadchodzi, drożyzna szaleje, a lichwiarze robią złote interesa. Czy nie ma na nich żadnej rady? Spodziewam się, że p. starosta Stubenvoll, w tych ciężkich terminach przyjdzie ludności powiatu z pomocą, czego dał wiele razy dowody już poprzednio, chroniąc ją, o ile mógł, od rekwizycyi, czy spiesząc osobiście pomocą przy odbudowie pogorzelcom wojennym w roku 1915 i 1916 — a szczupłymi funduszami rządowymi — jakiemi rozporządzał — więcej zrobił, niż tarnowska expozytura C. O. G. w tym powiecie.

Proszę o ratunek ludności pp. marszałka powiatu, hr. Reya i posłów Siwulę i Dyłę, by gorąco zaopiekowali się nami w Wiedniu.

Adam Krężel,

b. poseł, wójt w Przerytymborze.

„Chłopski Związek gospodarczy" w Rzeszowie.

Pod tą nazwą zorganizowano w Rzeszowie stowarzyszenie, zarejestrowane z ograniczoną poręką. Członkiem może być każdy Polak, chrześcijanin, mężczyzna czy kobieta, bez różnicy wieku. Udział wynosi 100 koron, wpisowe 10 koron. Można mieć i więcej udziałów. Celem „Związku", według statutu, jest między innemi:

1) kupno i sprzedaż członkom nieruchomości;

2) zakładanie i popieranie przedsiębiorstw przemysłowo-rolniczych.

Przez Walne Zgromadzenie założycielskie wybrani do Rady nadzorczej: poseł **Bomba**, przewodniczącym; **Biela**, włościanin z Ostrowia (powiat Ropczyce), **Kolanko**, kierownik szkoły w Kąkolówce, **Lis**, naczelnik gminy w Bratkowicach, **Merklinger**, kierownik szkoły w Białej, **Micał**, nacz. gminy w Przybyszówce, włośc. Jędrzej **Pluta** ze Szklar, **Płonka**, naczelnik gminy w Matysówce, włośc. **Smagała** z Trzciany, **Wilk**, naczelnik gminy z Malawy, ks. **Zawałkiewicz**, proboszcz z Zaczernia, **Żychiewicz**, kierownik szkoły z Bratkowic.

Do Dyrekcyi: **Owiński**, profesor seminaryum, **Nadzieja**, sekretarz Rady powiatowej i **Skrzypek**, naczelnik gminy ze Świlczy, **Spirała**, naczeln. gminy ze Staromieścia, jako kasyer, **Cioch**, naczelnik gminy z Racławówki.

Tymczasowe korespondencye adresować należy: J. Owiński, profesor seminaryum lub J. Nadzieja, sekretarz Rady powiatowej, Rzeszów.

Co Wydział krajowy myśli zrobić.

Gosławice, w sierpniu.

Już długie minęły miesiące od czasu, gdy u nas, w Gosławicach, osiedlił się p. Stobiecki, nibyto inżynier z ramienia Wydziału krajowego, mający zrobić statystykę szkód przez wojnę w budynkach wszelkich uczynionych.

Niestety — robota jakoś nie idzie.

Wiemy, że pan ten jest jeszcze u nas, że zamiast robić to, do czego jest przeznaczony, robi różne roboty prywatne, wywiózł sporo świń do Krakowa, czy gdzieindziej, zebrał kopy jaj i tuziny kur i kogutów, włóczy za nos ludzi, nie chcąc im nic zrobić, po kilka razy, jeśli się nie chcą, czy nie mogą opłacić, i żyje sobie, jak rzadko kto. Ponieważ ta robota statystyczna trwa już zbyt długo i nie wiemy kiedy się skończy, odważamy się zapytać Wysoki Wydział krajowy, czy pan ten ma robić statystykę zniszczenia, czy też statystykę dotyczącą kur, jaj, serów i innych środków żywności.

Posłowi Witosowi zwracamy na tego pana i jego praktyki uwagę i prosimy o potrzebne kroki, celem unieszkodliwienia jego … *W. S.*

List … łowi Witosowi, który na-

… podobnych rozma-

… w osobnym pi-

sińskiego widziano 3 drabów; podejrzenie pada na tych-samych.

W końcu dodać trzeba, że i gospodarze rolni w Sieszowicach złe świadectwo dają o sobie, bo za niemożliwie wysokie ceny sprzedają artykuły, wobec tego biedak i wogóle człowiek ze szczupłymi dochodami nie może nabyć nic u Sieszowiczanów. Jest zupełny zanik miłosierdzia i wyrozumiałości. Nagromadzone tysiące zepsuły serce chłopa sieszowickiego, zwłaszcza młodzież męską dorosłą, która dziś nosi znamię złodziei nocnych i bandytów.

Wojna zepsuła to, co było szlachetnego, a pokazała jasno chciwość i zachłanność bogacza włościanina. *I. G.*

Z Chrzanowskiego.

(Kochany panie pośle!... — Kino zasiłkowe. — Zaraza żydowska. — „Jeńcy wojenni". — „Ciocia" Galicya a rząd).

Gdzie się też obraca nasz poseł, p. dr Wróbel? Bo my sobie tak narzekamy w „Piaście", a dolegliwości naszych pełny dzban rozbija się zwykle na chrzanowskim rynku... Myśmy gotowi głosować jeszcze kiedy na niego (p. Wróbla), ale prosimy, by czytywał „Piasta"...

I tak n. p. Komisya zasiłkowa odtrąca samowolnie zasiłki, które pierwszem orzeczeniem przyznała, a następnem odmówiła. Poluje też specyalnie na 14-letnich członków rodziny powołanego, bez względu, czy oni zarabiają czy nie. Nie bada ponownych przedstawień, lecz je odsyła … „…odze" na drogę rekursu do Lwowa. Dobrzeby … popularny odezwę o na-

Dla nauki i rozrywki.

Jakób Bojko.

W odwiedzinach u naszych pod Kraśnikiem.

W on straszny dzień „gniewu Pańskiego“, gdy wydano rozkaz mobilizacyjny, zrobił się rumor po kraju, jakiego świat dotąd nie miał, nie widział i niech P. Bóg broni, aby się coś podobnego powtórzyło.

Na cóż te straszne sceny przypominać, kiedy dotąd jeszcze wszyscy mamy oczy nie obeschłe od łez, któreśmy ronili, żegnając naszych najdroższych synów, mężów i braci.

Każdy wiedział, co ich tam czeka, ach! i te biedaki wiedziały, a jednak szli dość ochotnie. A cóżby nie szli, kiedy to miał być bój z śmiertelnym wrogiem, moskalem, który się, jak piosenka powiadała „rozwalił po polskiej krainie“ i nie miał nic pilniejszego do roboty jak tępić wszystko, co polskie.

A czy to powołani żołnierze nie czytali, co to Lenartowicz, kochany pieśniarz, śpiewał, że „będzie wojna z Moskalami, w Polsce wielkie święto? „Byli to ludzie narodowo uświadomieni i radowali się niemal, że dwaj mocarze, trzymający się od przeszło stu lat razem co do Polski, dziś będą kartę kroić trzeciemu.

To też dodawało im ducha do w[illegible]
[illegible]nia na us[illegible]

wszystko i pewnie myśleli, co się to dzieje i jakby to mogło być, aby można tu żyć bez carą i jego sołdatów?

Czy mogli patrzeć życzliwie na ludzi i rząd, który przybył by walczyć z ich synami, mężami i braćmi — będącymi w służbie moskiewskiej?

A któż ich uczył polskiego patryotyzmu, kiedy moskale od 142 lat pracowali, aby wszystko co polskie zohydzić i wybić im z głowy!

Piszący, na rynku przemówił stosownie do ludu. Kobiety płakały, a chłopi pewno sobie myśleli: „Czekaj jeno bratku, jak moskal przyjdzie, to on ci tu da Polskę, aż ci ślepia zbieleją“.

My się radowali i żyli nadzieją lepszej doli, a nasze dzieci szły śmiało po św. ziemi polskiej za Wisłą i pisali, że „jeszcze mię nogi nie bolą, gdy idę na tę potworę“. (R. B. 23/VIII 1914).

Zdala było słychać kanonadę straszliwą; ziemia jęczała całe dnie i noce; moskal postawił swe czołowe siły, a i wódz austryacki, miał kwiat młodzieży, a między nimi polskie dzieci, pełne zapału i poświęcenia za ojczyznę, jak każdy mniemał.

Ojcowie, matki, żony i siostry drżały o los ukochanych, a kochanki i narzeczone, lubo słyszały, co im narzeczeni mówili, że „jak prz[illegible] legnąć w krajowej potrzebie, nie turbuj się [illegible] ojca w niebie“ to się wnet utuliły. Bo[illegible]
płacze z roku d[illegible]
nem oku, a m[illegible]
I g[illegible]

Tak jest, że zamało. To cierpiała przeważnie szlachta i ludność miejska. Potrzeba było, jest i będzie, aby cały lud polski poczuł krzywdy gnębicieli, a wtenczas...

Cóż to jest płot spalony, co słoma zrabowana, lub bydlę? To mało dla ojczyzny. Dla niej trzeba przenieść słodką niewolę, chlubne kalectwo i życie złożyć. Bo bez tego niema takich dobrodzieji, aby nam z Polski zrobili prezent.

Tak myśleli Ci, co szli do boju z moskalem i tacy ludzie zasłużyli, aby pamięć o nich nie zginęła w narodzie, bo oni bądź co bądź, kładli z swego ciała fundamenty pod wolną Polskę.

Po czterech latach wybrałem się w odwiedziny do tych, co w r. 1914 i 1915 polegli w okolicy Kraśnika, a com widział i słyszał, to sz. czytelnikom podaję.

(C. d. n.)

Rozmaitości.

Dzienne wydatki Austryi na wojnę. Ze szczegółowego zestawienia budżetowego wynika, że austryacki minister skarbu potrzebował przed wojną dziennie 9 milionów koron, obecnie zaś 67 milionów.

Wyleczony piorunem. Z Chechła w powiecie gliwickim donoszą do dzienników śląskich: Szafarz w chełchowskim dworze, Sklebisz, skarżył się od dłuższego czasu na bóle reumatyczne w nogach i rękach. Podczas niedawnej burzy, gdy Sklebisz pił w mieszkaniu swem wodę, piorun uderzył w dom i w ręce pijącego szafarza. Grom rozbił filiżankę w drobne kawałki, a Sklebisza powalił na podłogę. Sklebisz nie utracił przytomności, uczuł jednak bezwładność w rękach i nogach, i polecił domownikom swym, aby po głowę zakopali go w ziemię. Gdy go odgrzebano, czuł się zdrów, jak ryba.

Kradzież trumien z cmentarza. Przed sądem w Cieszynie odbyła się rozprawa przeciw grabarzowi Hermannowi (Niemcowi), pomocnikowi grabarskiemu Krzyżankowi i właścicielce zakładu pogrzebowego, Maryi Bergerowej. Dwaj pierwsi otwierali groby, zabierali trumny i odzież ze zmarłych, zaś Bergerowa nabywała od nich trumny. Wobec zeznań świadków, którzy widzieli, jak Hermann furami trumny wywoził z cmentarza, co więcej: jak wyrzucał zwłoki z trumien do grobów, przyznał się Hermann, iż brał trumny, ale „tylko" ze starych grobów, z przed dziesięciu lat. Trumny te dawał pewnemu stolarzowi do odnowienia, a następnie — jako nowe sprzedawał Bergerowej. Sąd skazał Hermanna za kradzież na cztery tygodnie więzienia, pomocnika jego za udział w kradzieży także na cztery tygodnie. Bergerową sąd uwolnił. Oczywiście prokurator wniósł zażalenie nieważności z powodu tak niesłychanie niskiego wymiaru kary.

Powrót z tamtego świata. O niebywałym wypadku donoszą pisma bułgarskie. W Bułgaryi skazano na śmierć i powieszono pewnego młodego młodego żołnierza, który przez 15 minut wisiał na szubienicy, zanim go odcięto i włożono do trumny, po uprzedniem stwierdzeniu przez lekarza wszystkich objawów, towarzyszących śmierci przez powieszenie i podpisaniu aktu zgonu. W otwartej trumnie przewieziono zwłoki skazańca na cmentarz i złożono w grobie, gdy nagle trup zaczął poruszać się i oddychać, wywołując lęk wśród obecnych. Stało się to mniej więcej w pół godziny po straceniu. Żywego trupa przewieziono natychmiast do szpitala w Sofii i do łóżka jego zbiegli się wszyscy lekarze, niesłychanie zainteresowani tym niezwykłym przypadkiem. Zauważyli oni cały szereg ciekawych objawów, przy zupełnym braku przytomności. Silne ataki epileptyczne, średnie rozszerzenie źrenicy i ostre podniecenie płciowe, które nastąpiło w ciągu dnia przy powrocie świadomości. Chory odmawiał przyjmowania pokarmów i znajdował się w stanie ciągłego przestrachu. Na szyi skazańca znaleziono wyraźnie ślady stryczka. Drugiego dnia wieczorem żołnierz zapytany powiedział swe nazwisko głosem czystym bez cienia chrypki i zdławienia. Przez trzy tygodnie w silnym stopniu wyczerpany fizycznie, zdradzał pewne objawy anormalności, wskutek czego przeniesiono go na oddział psychiatryczny pod specyalną obserwacyę lekarską. Ciekawym jest fakt, że ten przywrócony życiu skazaniec utracił najzupełniej pamięć swych tragicznych przejść i przypomina sobie jedynie moment, w którym bezpośrednio przed egzekucyą podszedł do niego pop ze słowami ostatniej pociechy i krzyżem do ucałowania. Biednego ex-skazańca skazał sąd w Sofii na — piętnaście lat szarej, ciężkiej wegetacyi w więzieniu. To już naprawdę barbarzyństwo, które nie przynosi chluby bułgarskiemu sądownictwu.

Wojna dawniej a dzisiaj. Jeden z dzienników zagranicznych zwraca uwagę, że w przeciwieństwie do dawnych czasów, osobistości, prowadzące obecną wojnę światową, różnią się przedewszystkiem od ówczesnych dowódców podeszłym wiekiem. Tak n. p. Hindenburg liczy z górą 70 lat, Clemenceau 77, francuski wódz naczelny Foch 69, prez. Wilson i generał Petain ukończyli właśnie niedawno 62 rok życia, angielski wódz na froncie zachodnim sir Douglas-Haig 57, a włoski generał Diaz 58.

Miliony Trockiego-Bornsteina. Według gazet angielskich bolszewik Trocki-Bornstein złożył w bankach południowo-amerykańskich na swoje nazwisko 20 do 30 milionów. Ma to znaczyć, że albo okradł państwo rosyjskie, albo został przekupiony.

Dobra zamiana. Pewien Francuz — jak piszą dzienniki paryskie — szedł ubiegłej zimy owinięty w ciepłe futro jedną z ulic Petersburga. Wtem zatrzymał go jakiś przechodzień i przykładając mu rewolwer do piersi, zawołał: „Twoje futro będzie właśnie dla mnie dobre, ja marznę, oddaj mi je!" Wobec tak uprzejmego przemówienia, nie można było myśleć o jakimkolwiek oporze i nie zostawało nic innego, jak oddać futro. Właściciel jednak owego futra nie stracił przytomności i zaproponował zmianę płaszczy, obawiając się przeziębienia. Rabuś zgodził się na propozycyę. Oddał Francuzowi swój brudny płaszcz, w który ten się ubrał nie bez obrzydzenia. Skoro tylko przyszedł do domu zrzucił z siebie nowe okrycie, oglądając je bliżej. Jakież było jego zdziwienie i zadowolenie, kiedy w jednej z wewnętrznych kieszeni znalazł 25 tysięcy rublowych banknotów, które nawet przy niskim kursie rubla przewyższały znacznie wartość płaszcza. Prawdopodobnie i ten płaszcz był podobnie zdobyty, jak to futro i złodziej nie miał jeszcze czasu obejrzeć zawartości jego kieszeni.

Testament na mankiecie. Ciekawy testament sporządził pewien stary dziwak na korzyść biednej dziewczyny sklepowej w jednym z małych miasteczek węgierskich. Piękna Ilona była zatrudnioną w handlu kolonialnym, którego stałym odbiorcą był stary kawaler, p. Kronyi. Skromne jej obejście tak ujęło starego kawalera, że wielokrotnie żartem wspominał jej, iż po śmierci o niej nie zapomni. Gdy pewnego dnia podczas wesołej pogadanki rozmowa zeszła znów na temat zapisu, jak zwykle, przyjęto to serdecznym śmiechem. Na to oburzył się poczciwy staruszek, mówiąc: — Co pani się śmieje? Zaraz pani udowodnię, że potrafię dotrzy-

mać danego słowa. To mówiąc, napisał na mankiecie następujące słowa: „Zapisuję niniejszem po mojej śmierci cały mój ruchomy i nieruchomy majątek pannie Ilonie Vardie", położył swój podpis i datę i wręczył ten niezwykły testament rozbawionej dziewczynie, która wzięła to oczywiście za wesoły żart. Przypadek zrządził, że stary kawaler nagle tego samego dnia, rażony atakiem sercowym, umarł. Zdziwienie Ilonki, gdy się dowiedziała nazajutrz, że nieboszczyk zostawił w spadku 600.000 koron, nie znało granic. Sprawa oparła się o sąd, gdyż bracia zmarłego sprzeciwili się ważności takiego testamentu; sąd jednak był innego zdania. Zapadł wyrok, ustanawiający piękną Ilonę, na mocy testamentu na mankiecie, prawowitą spadkobierczynią. O rękę ulubienicy losu oświadczyło się już kilku młodzieńców.

Wesoły kącik.

(Zagadki.)

Kto to?

Nie sieje, nie orze,
A wywozi zboże.

Panna — czy wdówka.

Na naród niewieści padł wielki strach,
Niemieckie panny toną we łzach!
W posadach trzęsie się marzeń gmach,
Bo... mężów braknie po wojnie. — Ach!
Dziewice walczą więc o pierwszeństwo:
„Wdowy poznały przecie małżeństwo,
„A nam tak cięży już to panieństwo,
„Że strach!! — Doprawdy to jest... męczeństwo!"
Wdowy zaś mówią: „Właśnie dlatego!
„Panny zupełnie nie znają tego,
„A nam, sierotom, pamięć zmarłego
„Wciąż przypomina... coś przyjemnego."
By módz rozstrzygnąć spór taki nowy,
Trzeba dać wyrok salomonowy
I pięknie przeciąć na dwie połowy
Każdego chłopca od stóp do głowy.
Albo magistrat niech wyda bony,
A kandydatki na nowe żony
Niech się zawczasu cisną w ogony,
By chwycić wreszcie raj wymarzony.
Lecz co tu gadać. — Po co ten spór?
Na[illegible] wdów skargi i panien chór,
Gdyż prawda sterczy jasna... jak mur,
Jak... aeroplan wśród gęstych chmur.
Bo męża znajdzie i wdówka młoda
I młodych panien wdzięk i uroda —
Lecz jeśli babsztyl zgrabny jak kłoda
A przytem stary — to szukać szkoda.

PERSKIE OKO.

Polskie dziecko — do polskiej szkoły!

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ulica Szewska 12) otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Banek Piotr, 109 p. p., z Cieszyny, 1899, zabity 20 maja 1918.

Cabala Jan, 20 p. p. 9 k., zabity 5 czerwca 1918 koło St. Dona. Cholewa Zygmunt, jednor. 57 p. p., z Jasła, 1899, był chory na reumatyzm i 20 sierpnia 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Opawie.

Durleta Maciej, 32 p. landszt. 1 k., z Międzyczerwiennego, 1874, zaginął 2 listopada 1916.

Feliks Jan, 56 p. p. 2 k., z Rychwałdu, 1885, zabity 13 czerwca 1915.

Dr **Gołba** Józef, 35 p. landszt., w niewoli.

Jagła Teodor, 16 p. strzelców 10 k., w niewoli. Jakubiak Antoni, 31 p. landszt. 3 k., z Przegini Narodowej, 1896, zaginął 9 września 1917.

Kawa Antoni, 56 p. p., z Żywca, wrócił z niewoli rosyjskiej. Kawa Adolf, 16 p. strzelców, z Lanckorony, 1887, był chory i 29 lipca 1918 przybył do epidemicznego szpitala w Krakowie. Kawecki Michał, 80 p. p. 15 k., z Kamionki, 1893, był ranny. Kierski Kazimierz, 16 p. strzelców, z Krakowa, 1894, był chory i 20 lipca 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Bielsku. Kliś Michał, 56 p. p., z Czernichowa, 1897, był chory i 30 lipca 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Krems. Kopfel Piotr, 33 p. obr. kraj. 1 k., z Felsztyna, 1899, był chory i 26 kwietnia 1918 przybył do szpitala fortecznego w Cattaro. Kołacz Stefan, 45 p. p., z Draganowej, 1890, był chory i 13 lutego 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Jarosławiu. Kołodziej Jan, 20 p. p. 3 k., zabity 4 maja 1915. Kozak Iwan, 80 p. p., z Rohatyńskiego, 1885, był chory na malaryę i 9 maja 1918 wyszedł wyleczony z polowego szpitala Nr 1608. Kozak Teodor, 30 p. p. 11 k., z Worochty, 1896, zaginął między 26 a 27 maja 1917. Kudas Stefan, 13 bat. strzelców, z Dąbia, 1897, był chory i 1 sierpnia 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Bielsku. Kuźma Stanisław, 13 p. p. 1 k., z Woli Duchackiej, 1896, był chory i 29 lipca 1918 przybył do epidemicznego szpitala w Krakowie.

Landau Salomon, 55 p. p., z Rohatyna, 1890, był chory na malaryę i 2 sierpnia 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Cividale.

Majchrowicz Piotr, 77 p. p., z Felsztyna, 1896, zabity 18 czerwca 1918 koło Bosco Mini. Matuszyk Jan, 31 p. landszt. 8 k., z Gdowa, 1899, zaginął 10 września 1917. Michno Tomasz, 40 p. p., z Chmielnika, 1887, był chory i 8 sierpnia 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Rzeszowie. Milewski Hipolit, 20 p. p., urodzony w Ameryce, 1898, był chory na katar kiszek i 18 listopada 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala w Kornenburg; odtąd bliżej nic o nim nie wie.

Nytko Ludwik, 57 p. p., z Zaczernia, 1898, był ranny w brzuch i 20 czerwca 1918 umarł w dywizyjnym szpitalu; pochowany na wojskowym cmentarzu w Turchetto we Włoszech.

Pawlik Franciszek, 6 bat. strzelców 3 k., z Zalesia, zabity 18 maja 1915. Pawłowski Antoni, 18 p. p., 1887, był chory i 23 lipca 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Reichenbergu. Piechota Stanisław, 15 p. landszt. 8 k., z Kawęczyna, 1896, zaginął 24 czerwca 1918 koło Ca[illegible]

de Argine: Pisz Michał, 45 p. p. 1 oddział karab. maszyn., ze Sulistrowej, 1893, zaginął między 20 a 24 sierpnia 1917.

Romanow Mikołaj, 1 p. p., z Kałuskiego, 1893, był chory i 28 lipca 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Wiedniu.

Smolarek Józef, 56 p. p. 2 k., z Grojca, 1896, w niewoli. Struzik Stanisław, 15 p. p. 1 k., z Podgórza, 1888 w niewoli rumuńskiej.

Tellerman Maksymilian, 32 p. obr. kraj., ze Strzelc, 1893, był chory i 1 sierpnia 1918 przybył do szpitala w Krakowie. Tumidalski Piotr, 16 p. obr. kraj., z Paczółtowic, 1876, był chory i 2 lipca 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Kremsier.

Woźniacki Ludwik, 17 p. obr. kraj., ze Strzyżowa, 1883, był chory i 5 sierpnia 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Bilicy. Woźny Władysław, 57 p. p., z Bobrowników, 1896, był ranny i 7 lipca 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Zagrzebiu.

Zborowski Władysław, 45 p. p. 2 k., z Łęków, 1897, był chory na malaryę i 29 sierpnia 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala w Znaimie; odtąd biuro nic o nim nie wie.

Żaba Wojciech, 20 p. p. 5 k., z Kasiny Wielkiej, 1898, zaginął 20 listopada 1916.

O żołnierzach, których nazwiska zamieszczamy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Augustyński Jan, 32 p. obr. kraj. Babis Wojciech, 90 p. p. Białek Józef, 56 p. p. Bocian Władysław, 2/45 komp. szturm. Ciapocha Stanisław, 1 p. p. Djabełek Michał, 89 p. p. Horeczy Floryan, 10 p. p. Jacek Franciszek, 1/3 komp. sap. Jochymek Franciszek, 13 p. p. Kalandra Bogumił, 14 p. obr. kraj. Kamieński Stanisław, 1 p. p. Kiwacki Józef, 6 p. ul. Kowal Józef, 57 p. p. Kret Stanisław, 10 p. p. Kuzdra Piotr, 32 p. obr. kraj. Laskowski Jakób, 77 p. p. Lorenc Karol, 34 p. obr. kraj. Łobeski Władysław, 145 p. artyl. Makuch Tomasz, 24 p. p. Mikita Michał, 1/116 bat. landszt. Misiaczek Gabryel, 56 p. p. Osiadły Błażej, 2/93 komp. bud. Przybylski Józef, oddział trenu. Rezner Stefan, 120 p. p. Ryba Michał, 32 p. obr. kraj. Schultz Władysław, 36 p. obr. kraj. Schwanenfeld Mojżesz, 56 p. p. Skiba Andrzej, 45 bat. p. Skwirczyński Łukasz, 36 p. obr. kraj. Sudoł Tomasz, 16 p. landszt. Sułkowski Józef, 20 p. p. Szwiec Ilko 49 warszt. trenu. Szczepan Jan, 40 p. p. Żmuda Franciszek, 1 p. p. Żmudka Jan, 15 p. obr. kraj.

Odpowiedzi Redakcyi.

Czytelnik „Piasta“ z Plut: Przypuszczać należy, że nie będzie. — **St. Potempa, Tarnów:** Na zniszczone przez Rosyan meble, odzież i obuwie można dostać subwencyę. Trzeba w tym celu wnieść do starostwa podanie do Centrali dla odbudowy Galicyi i dołączyć do niego wykaz zniszczonych rzeczy wraz z podaniem ich wartości. Jeżeli wartość zniszczonych rzeczy nie przekracza 1500 K, to subwencyę wypłaci wprost samo starostwo, jeśli wynosi więcej, to starostwo przekazuje podanie Centrali dla odbudowy. O pieniądze należy się upominać w Urzędzie podatkowym w Jaśle; niema powodu wstrzymania pensyi. — **K. W., Sanok:** O zasiłek ewakuacyjny za ubiegłe lata można było wnosić podania tylko do 11 kwietnia 1918. Jeżeli pan nie wniósł podania w przepisanym terminie, to teraz nie zostanie ono uwzględnione. Co do pobierania zasiłku ewakuacyjnego teraz, to o ile zarobek pana przekracza 4 K dziennie na osobę, to zasiłku by pan otrzymać nie mógł, jeśli zaś zarobek ten wynosi od 2 K do 4 K dziennie na osobę, to mógłby pan pobierać zasiłek ewakuacyjny, zmniejszony do połowy — **M. Kozioł, Nowa Wieś:** Sprawę L. Burego oddaliśmy naszym posłom, którzy ją poprą w ministerstwie. O ile Bury nie służy na froncie — reklamacyę nie trudno będzie uzyskać. — **„Słuchacz“:** O ile nam wiadomo, „Swiat Słowiański“ obecnie nie wychodzi. — **K. Marek, Brzostowa Góra:** W Rosyi panuje obecnie tak straszny chaos, że niepodobieństwem jest poprostu zasięgnięcie wiadomości o jeńcach. Jeńcy z głębi Rosyi nie wracają, chyba że który ucieknie. — **J. Gaduła, Solca ad Brody:** Nie mając podanego numeru pułku i kompanii, do których syn został asenterowany, nie możemy zasięgać o nim wiadomości w Biurze Czerwonego Krzyża. Syna możnaby chyba poszukiwać przez zamieszczenie ogłoszeń w pismach. Innej rady niema. — **J. Kowal, Kielce:** Niech się pan zwróci do księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny 23. — **Czytelnik z Rzędzianowic:** Naszem zdaniem, może pan spokojnie oczekiwać rozstrzygnięcia. O ile panu jednak zależy na otrzymaniu pensyi, to powinien pan zgłosić się do komendy w Przemyślu i zażądać ponownego poddania pana badaniu lekarskiemu i uznania pana za inwalidę. **W. Nowacka, Buczacz:** W tym roku kalendarz „Piasta“ rozpoczniemy rozsyłać zamawiającym z początkiem listopada. Kalendarz będzie bardzo piękny i duży, oraz obfitujący w doskonałe ilustracye. Postaramy się też zamieścić w nim kalendaryum grecko-katolickie. — **W. Rospondek:** Cieszymy się bardzo, że pan wyszedł cało z tak niebezpiecznej przygody. — **J. Lis, Dąbrówka Infułacka:** Niech się pan zwróci do tej komendy wojskowej, przed którą pan stawał do asenterunku i poprosi o przedstawienie pana do komisyi superarbitrunkowej i uznanie za inwalidę. Bez tego pan pensyi nie otrzyma. Gdyby panu tego nie zrobiono, niech się pan zwróci do posła Witosa w Wierzchosławicach i poprosi o poruszenie tej sprawy w parlamencie. — **K. Zastawniak, Fałkowice:** Niech urząd gminny zwróci się listownie do komendy wojskowej w Krakowie, która pozostałe po mężu rzeczy wysyła i zażąda odesłania wymienionych w papierze pieniędzy. Komenda odpowie, co się z nimi stało. — **Jan C.:** Po żądane wzory niech się pan zwróci do Muzem techniczno-przemysłowego, Kraków, ul. Smoleńska 9. Jeśli Muzeum ma te rzeczy, to je panu prześle, ewentualnie wskaże źródło, gdzie je można nabyć. W sprawie sieroty proszę się zwrócić do p. M. Buszczyńskiej, Kraków, ulica Karmelicka 1. Po żądane dzieła niech się pan zwróci do księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny 23. Być może, iż dałoby się znaleźć także w jakiejś antykwarni. Odpisujemy w gazecie, bo w liście nie podał pan adresu, przytem nazwisko bardzo niewyraźnie napisane. — **K. Bator, Zabłotce:** Jeżeli pan dobrowolnie opiekował się chorymi żołnierzami, to trudno żądać dzisiaj za to jakiejś nagrody. Powinnoby panu wystarczyć wewnętrzne zadowolenie i przeświadczenie, że pan biedakom ulżył w ciężkiej chorobie. Nagrodę mogłaby panu dać chyba komenda owego szpitala, którego żołnierzy pan pielęgnował. Niech się pan zwróci do komendy wojskowej w Przemyślu, a tam panu powiedzą, czy pan może liczyć na jakąś nagrodę, czy nie. Wobec tego, że pan został uprowadzony przez Moskali, żona powinna była pobierać od 1 sierpnia 1917 r. zasiłek za siebie i dzieci. Zasiłek ten należał się jej także przez dwa miesiące po powrocie pana z Rosyi. Należało wnieść podanie do starostwa przez urząd gminny. — **„Urszula“, Spytkowice:** W sprawie sprzedaży centuryi proszę się zwrócić do apteki Redera „Pod Opatrznością“, Kraków, ul. Karmelicka 23. Rekurs w sprawie zasiłku trzeba wnosić do Krajowej komisyi zasiłkowej we Lwowie. W sprawie zaniechania rekwizycyi w powiatach, zniszczonych powodzią, posłowie nasi poczynili już kroki u odpowiednich czynników. — **M. Felczyński:** W ustawie nie jest wcale powiedziane, do którego roku życia zasiłek ma być dzieciom wypłacony. Do zasiłku mają prawo wogóle ci wszyscy, których powołany do wojska utrzymywał. Jeśli zasiłek wstrzymano, trzeba wnieść do komisyi przedstawienie. — **A. Styrcula, Dzianisz:** Jeżeli zwierzchność gminna potwierdziła, że brat pomagał panom do utrzymania, to starostwo powinno zasiłek przyznać. Gdyby nie przyznało, trzeba wnieść przedstawienie. Proszę się też zwrócić do burmistrza Nowego Targu, p. Rajskiego, i poprosić, powoławszy się na nas, by w sprawie tej interweniował w starostwie. — **T. Rogoziński, Biecz:** W Królestwie wychodzi: „Gazeta Ludowa“, „Wyzwolenie“, „Zorza“. „Zaranie“ od czasu wybuchu wojny nie wychodzi. Pisma, o którem pan

wspomina, nie znamy. — **J. Orotowski, Jankowa:** Rocznik, o który pan pyta, jeżeli wogóle będzie stawał do asenterunku, to chyba przy samym końcu wojny. Pistoletów obecnie kupować nie można bez specyalnego zezwolenia. — **Fr. Niechciał, Durazzo:** Za kartkę i pozdrowienia dzięki. — **E. Matejczyk, Sieniawa:** Sprawę reklamacyi męża oddaliśmy naszym posłom. O ile mąż nie jest na froncie, reklamacya nie napotka na trudności.

M. Hudyma, Truskawiec: Sprawę pana poruszyliśmy w „Piaście". Reklamować może pana zarząd kopalni, w której pan przed wojną pracował. Trzeba się zwrócić do zarządu i poprosić, by pana reklamował. Innej drogi niema. W sprawie przedstawienia do komisyi superarbitracyjnej niech się pan raz jeszcze zwróci do lekarza, może jeszcze wyższego ranga, a może nareszcie prośba pana zostanie spełniona. — **J. Dołeżal, Piskorowice:** Mimo szczerych chęci nie możemy udzielić żadnej informacyi, bo z powodu panującego w Rosyi chaosu niewiadomo zupełnie, do kogo zwracać się po informacye. Niema innej rady, tylko trzeba czekać, aż brat sam da znać o sobie. — **Fr. Szuda, Ciecalla:** Mąż ma prawo do reklamacyi i powinien ją uzyskać. Sprawę jego poprą nasi posłowie w ministerstwie. O ile mąż nie jest na froncie, sprawa reklamacyi nie powinna napotkać trudności. — **Czytelniczka z Zygodowic:** Z Rosyi wracają jeńcy z obszaru, zajętych przez Niemców, zaś z głębi Rosyi i ze Syberyi tylko ci, którym uda się uciec. Od syna nie ma pani wiadomości zapewne dlatego, że w Rosyi panuje okropny chaos i poczta funkcyonuje najfatalniej. Niema innej rady, tylko trzeba czekać na list od syna. — **S. K., Gorlice:** Adres administracyi „Skauta" brzmi: Lwów, ulica Sokoła 5. **Rohaczyński 26:** Na pytanie można odpowiedzieć jedynie po zbadaniu hipoteki i aktów w sądzie. Jeżeli mieszkanie zostało danem przez ś. p. żonę pana tylko dla pańskiej potrzeby, to wynająć go pan nie może. Jeżeli natomiast oddano panu wszystkie mieszkalne części domu do nieograniczonego używania, natenczas może pan dom ten wynająć. — **„Nadzbycia":** Rozporządzenia ministeryalnego, któreby regulowało obrót tytoniem, niema, bo nie wprowadzono kart na tytoń. Zażalenie należy wnosić do Dyrekcyi okręgu skarbowego, będzie ono jednak bezskutecznem, bo tytoniu brak i jednakowo obdzielić nie można. Wszędzie urzędnicy dostają większe ilości, co być zresztą nie powinno. — **J. Kubicki, Stróże:** Kontraktu darowizny brat obalić nie może, jeżeli zaś brat nie dostał ani połowy tego po ojcu, coby byłby dostał, gdyby darowizny nie było i gdyby wszyscy doszli do równej części, to może żądać tylko uzupełnienia tej połowy, czyli uzupełnienia zachowku. Ponieważ ojciec jeszcze żyje, nie należy się kłopotać tem, co może być w przyszłości. To, co brat otrzymał od ojca przed darowizną, liczy się do tej połowy. — **M. Swiąch, Połomka:** Jeżeli pani grunt sprzedała, to obalić tego kupna obecnie nie można. Gdyby matka w kontrakcie miała zapewnione utrzymanie, to należy od bratowej żądać, aby matce utrzymanie dała, a gdyby temu żądaniu odmówiła, należy wnieść przeciw niej skargę. — **M. Dacżnik, Szyk:** Sprawę należy oddać adwokatowi, nikomu bowiem nie wolno zmieniać naturalnego odpływu wody. — **Czytelnik „Piasta" z Ropy:** Skargi na pocztmistrzynię może słuszne, ale korespondencya niepodpisana, dlatego zamieścić jej nie możemy. — **W. Jarosieński, Gnojnik:** Rady, niestety, nie możemy dać żadnej.

St. Jędrzejek, Łajkowce: Jeżeli pan zostanie wyreklamowany z wojska, to zasiłek zostanie rodzinie wstrzymany. Starostwo limanowskie nie ma prawa pobierać żadnych opłat od tych, którzy zostali wyreklamowani. — **Czytelniczka z Ropczyckiego:** Z permskiej gubernii jeńcy nie wracają, chyba ci, którym udało się uciec. Środek na uśmierzenie bólu zębów może pani dostać w każdej aptece. Jest ich kilka. — **A. Jesionek, Mielec:** Gdyby się pan zgłosił do jakiegoś zajęcia w wojsku, to musiałby pan pracować tam, gdzieby pana wojsko przeznaczyło. O ileby pan mógł równocześnie pracować jako nauczyciel, to nie utraciłby pan oczywiście swych poborów. W innym wypadku utraciłby je pan. — **Czytelnik z Jaszczurowej;** Adresu żądanego tygodnika nie znamy. Asenterunku, o którym pan wspomina, na razie nie będzie. Wodę utlenioną kupuje się we flaszeczkach. Na prowincyi będzie ona pewno droższa, niż w Krakowie. — **A. Sosnowska z Ropczyckiego:** Zęby można obecnie wprawiać. W Krakowie może się pani zgłosić do każdego dentysty. Dzisiaj jest to rzecz bardzo kosztowna. — **J. Sieniasz, Przeworsk:** Z wojska nie może się pan spodziewać żadnej pensyi, bo został pan kaleką z własnej winy. Rozumiemy ciężkie położenie pana, ale, niestety, nic się poradzić nie da. O pozwolenie na prowadzenie warsztatu niech się pan zgłosi do starostwa. Bez świadectw trudno będzie jednak to pozwolenie uzyskać. Trzebaby napisać do fabryki czy warsztatu, w którym pan przed wojną pracował i poprosić o przysłanie świadectwa. — **Czyt. „Piasta", Jabłonówka:** Ustawa o odszkodowaniu dla niewinnie internowanych nie została jeszcze sankcyonowana przez cesarza. **K. Skrzeczot, Sowliny:** W jednym z ostatnich numerów zamieściliśmy opis sposobu przyrządzania tytoniu, by był dobry do palenia. — **Czytelnik z Witkowic:** Czudec leży w Galicyi środkowej, a Tłumacz w Galicyi wschodniej. — **J. Szklarski, Załęcie:** Proszę się zwrócić do Krajowego Biura pracy, Lwów, Wydział krajowy, a za pośrednictwem tego biura będzie pan mógł otrzymać żądaną posadę. — **J. Zaporowski, Zawadka:** Żeby módz pobierać pensyę, musiałby pan zostać uznany przez władze wojskowe za inwalidę. Trzeba się zwrócić do swojej dawnej komendy i poprosić o przedstawienie pana do komisyi superarbitracyjnej i uznanie za inwalidę, gdyż skutkiem utraty zdrowia w wojsku jest pan zupełnie do pracy niezdolny. Gdy komisya uzna pana za inwalidę, będzie pan mógł pobierać pensyę, a żona dalej zasiłek. — **Sz. Popiel, Dąbrowa:** W sprawie pańskiej zwróciliśmy się z prośbą o interwencyę do ministerstwa dla Galicyi. Czy to jednak pomoże, wątpimy, bo z władzami wojskowemi nie można wprost gadać. — **Fr. Trznadel, Umieszcz:** Zwróciliśmy się do ministerstwa dla Galicyi z prośbą o poparcie podania. — **S. Chrząścik, Płaza:** Prawo do zasiłku pan ma. Starostwo chrzanowskie słynie z tego, że nie chce przyznawać zasiłków tym, którym się on słusznie należy. Sprawę pana oddaliśmy naszym posłom. — **St. Ligęza, Brzezinyr:** Trzeba się zwrócić do władz wojskowych i poprosić o ponowne przedstawienie do komisyi superarbitracyjnej i uznanie za inwalidę. Inaczej nie będzie pan mógł pobierać pensyi, a żona zasiłku. — **T. Marek, Dąbrowica:** Jeżeli zwierzchność gminna potwierdzi, że któryś z braci pomagał panu do utrzymania, to może pan zasiłek otrzymać. Trzeba wnieść podanie. — **F. G. 50 L.:** Jeżeli pan został uznany za inwalidę, to pan musi pobierać pensyę inwalidzką. Od kwietnia pensye te zostały podwyższone. Jeżeli pan dotąd podwyżki nie otrzymał, to niech pan wniesie podanie na czerwonym druku, a otrzyma ją. Innej zapomogi pan już nie otrzyma. O ile zakład, w którym córka przebywa, jest utrzymywany przez państwo, to córka zasiłku nie otrzyma.

Ważne dla inwalidów.

Krajowe Biuro pracy (Lwów, ulica Mickiewicza L. 5) ogłasza następujące posady i trafiki, przeznaczone dla inwalidów wojennych:

1 trafika w Warysiu ad Bielcza, lk. 140, pow. Brzesko. Czysty zysk od 1 sierpnia 1917 do 31 lipca 1918 wynosił 79 K 20 h. Podania do 30 września b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Tarnowie.

1 trafika w Krościenku, lk. 33, powiat Nowy Targ. Czysty zysk od 1 lutego 1917 do 31 stycznia 1918 wynosił 84 K 31 h. Podania do 1 października b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Nowym Sączu.

1 trafika w Izdebkach, pow. Brzozów. Czysty zysk od 1 czerwca 1917 do 31 maja 1918 wynosił 76 K 71 h. Podania do 20 września b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Sanoku.

1 trafika w Makowej Kolonii, lk. 72, pow. Dobromil. Czysty zysk od 1 czerwca 1917 do 31 czerwca 1918 wynosił 42 K 01 h. Podania do 23 września b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Przemyślu.

1 trafika w Nowym Sączu przy ul. Lwowskiej na Załubinczu. Czysty zysk od 1 kwietnia 1917 do 31 marca 1918 wynosił 293 K 03 h. Podania do 1 października b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Nowym Sączu.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Za ogłoszenia Redakcya nie odpowiada.

Bank parcelacyjny w likwidacyi

ma do sprzedania 1—2

= w drodze parcelacyi =

grunta **w Hucisku** obok **Kolbuszowej** w cenie od 1.500 do 5.000 koron za mórg, również dwa budynki drewniane: stodoła i stajnia. Bliższe szczegóły poda adwokat:

Dr St. Grzesik, Lwów, Batorego 30.

GOSPODARSTWA:

10 mórg gruntu z budynkami inwentarzami i zasiewami za 10 tysięcy koron; 9 mórg ugoru z budynkami za 30 tysięcy koron oraz 12 i 6 mórg gruntu (ugorów) po 2.000 koron czarnoziem w Złoczowskiem, sprzeda Piotr Ogórek, Niepołomice. Na odpowiedź załączyć markę.

Cieśli, murarzy, stolarzy

potrzeba do odbudowy fabryki. Dalej potrzeba **stróża nocnego, robotników ceglarskich, fornali i robotników rolniczych.** Każdy stały robotnik otrzyma na życzenie kawałek pola do swojego użytku. Adres dla zgłoszeń:

Fabryka dachówek, Zawadów koło Stryja. 1—4

Odlewarnia żelaza

fabryka maszyn rolniczych i pomp S. Zweiga w Rzeszowie wykonuje jako specyalność:

Kieraty kryte, dwukonne, z przystawką uniwersalną, urządzenia młynów, pompy do domowego i gospodarczego użytku, odlewy ze żelaza według własnych lub nadesłanych modeli, również urządza wodociągi i uskutecznia naprawy wszelkich maszyn rolniczych, parowych i motorów po cenach umiarkowanych.

Krajowa szkoła kupiecka w Białej

obejmuje 2-klasową szkołę handlową męską i żeńską, jednoroczny kurs handlowy żeński, klasę przygotowawczą koedukacyjną i 7-miesięczny kurs handlowy dla pań i panów. Uczniowie zamiejscowi znajdą umieszczenie w polskiej bursie przemysłowo handlowej, uczenice zaś w klasztorze św. Hildegardy w Białej. Bliższych informacyj udziela Dyrekcya pisemnie lub ustnie. — Z powodu przenoszenia szkoły do nowego budynku szkolnego, rozpocznie się nauka w bieżącym roku szkolnym dnia 23 września. 1—3

Ktokolwiek wiedziałby o **Wawrzyńcu Krzeku,** lat 21, pochodzącym **z Królestwa polskiego, gmina Lubomyca, wieś Gorczyce,** Znikł z domu w czerwcu. Będzie łaskaw donieść pod powyższym adresem ojcu, za wynagrodzeniem. **Stanisław Krzek.**

Wodociągi dla miast, gmin, folwarków, fabryk, domów prywatnych, pompy wszelkiego rodzaju, studnie wiercone i kopane, dostarcza, buduje i reperuje inż. **Józef Schroll,** filia **Kraków,** Pawia 8. Zbadania sytuacyi na miejscu i kosztorysy darmo. 18—26

Jabłka! — Sadownicy!

sprzedam **kilkumorgowy sad, silnie** obrodzony jabłkami. Zgłoszenia, najlepiej osobiste, w Zarządzie dóbr Czermna, p. Święcany (od przystanku Sieplethica — na linii Stróże—Jasło — ośm kilometrów).

Przyjmę chłopca do nauki! Magazyn krawieck MISIA" Kraków, Grodzka 18. 4—4

Każdy, kto tylko cośkolwiek lepiej pisać umie, może na druku sporządzonym i wydanym przez K. Kuczkowskiego w Myślenicach napisać prośbę o urlop do robót rolnych w języku polskim i niemieckim. Druki te można dostać u wydawcy K. Kuczkowskiego, w Myślenicach. 2—3

Mam zaszczyt zawiadomić szanownych panów rolników gminy, że mam zastępstwo sprzedaży

koni z Ukrainy.

Podać wiek, maść, miarę, klacz czy koń. 3—3

Węgiel krajowy i pruski.

Zamówienia na miejscu. Zgłoszenia: **Grodzieki, Tuchów.**

Włościański Związek Kredytowy

we Lwowie, ul. Sokola l. 3 5—10

ma na sprzedaż gospodarstwa wiejskie i podmiejskie, przyjmuje zgłoszenia na kupno i sprzedaż tychże, tudzież przeprowadza parcelacye we własnym zakresie.

Sierotę, chłopca, zdrowego, rzym.-kat., bez ojca i matki, w wieku od 7 do 12 lat, **przyjmie na wychowanie p. Stanisław Jaroń,** dyrektor szkoły wydziałowej w Jarosławiu. Chłopiec mógłby skończyć szkołę wydziałową i wyuczyć się sadownictwa, pszczelnictwa, handlu lub przemysłu. Zgłoszenia naprzód listownie. Nie uwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

Poszukuję około 6 do 10 morgów dobrego gruntu, blisko miasteczka lub kolei, może być z długiem hipotecznym. Adres: Michał Liszka, ogrodnik w Tomicach, p. Wadowice. 1—3

Ktoby wiedział gdzie się znajduje Michał Florek, szeregowiec 20/4 p. p. komp. polowa 16 pluton 4, który poszedł do wojska dnia 28 sierpnia 1916, walczył na froncie włoskim, liczy lat 32, raczy donieść o jego pobycie żonie, Zofii Florek, Cyganowice, poczta Stary Sącz, Galicya.

Mam do sprzedania maszynę do wyrobu dachówek cementowych na żelaznym stole i 500 podkładek z kutej blachy. **Jakób Faber, Radłów.**

Poszukuję chłopa od 30—50 lat, zdrowego, silnego, [illegible] i uczciwego człowieka, któremu mógł bym powierzyć parę koni i któryby się rozumiał na gospodarce rolnej. Płacę 60 K miesięcznie i dobry wikt, umowa roczna, po pół roku zwrot kosztów podróży. Posada zaraz do objęcia. **Wilhelm Dostal** w Winnikach obok Lwowa. 1—3

Dr TRAMMER LEKARZ

w Tarnowie, ul. Goldhammera (Zdrojowa) Nr. 3,

zawiadamia swoich pacyentów, że powrócił i ordynuje jak przedtem. 5—0

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.
Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.